czasopismo ormiańskie nr 3 lato 2010 bezpłatne

AWEDIS ԱՒԵՏԻՍ

posłaniec niosący dobrą nowinę

Konferencja „Sztuka ormiańskiej diaspory”

Հայկական սփյուռքի մշակույթը

WYDARZENIA | W dniach 27–30 kwietnia 2010 roku w Zamościu odbyła się międzynarodowa konferencja „Art of the Armenian Diaspora”, poświęcona sztuce ormiańskiej diaspory.

ԻՐԱԴԱՐՁՈՒԹՅՈՒՆՆԵՐ | 2010 թ. ապրիլի 27-30-ը Զամոշչում (հայկական աղբյուրներում այս քաղաքը հիշատակվում է Զամոսցա տարբերակով) տեղի ունեցավ «Հայ սփյուռքի մշակույթը» խորագրով միջազգային կոնֆերանս:

Było to wspólne przedsięwzięcie Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Muzeum Zamojskiego oraz Polskiego Stowarzyszenia Sztuki Orientu, zrealizowane dzięki wsparciu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Konferencji towarzyszyła wystawa „Ars Armeniaca”, na którą eksponaty przygotowała i wypożyczyła m.in. Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich.

Konferencja odbywała się w salach zamojskiego Ratusza i Muzeum Zamojskiego (zajmującego dawną ormiańską kamienicę Bartoszewiczów na rynku). Przedstawiamy Państwu krótką relację z tego niezwykłego wydarzenia.

Wernisaż wystawy „Ars Armeniaca”, otwierający konferencję w Muzeum Zamojskim, zgromadził liczne grono zwiedzających — prelegentów i uczestników samej konferencji oraz mieszkańców Zamościa.

Dokończenie na str. 4

ORMIAŃSKIE STARODRUKI CIESZYŁY SIĘ DUŻYM ZAINTERESOWANIEM ZWIEDZAJĄCYCH. FOT. MUZEUM ZAMOJSKIE W ZAMOŚCIU

ՀԱՅԿԱԿԱՆ ՀՆԱՏԻՊ ԳՐՔԵՐԸ ՄԵԾ ՀԵՏԱՔՐՔՐՈՒԹՅՈՒՆ ԱՌԱՋԱՑՐԵՑԻՆ. ՆԿ.՝ ԶԱՄՈՇՉԻ ԹԱՆԳԱՐԱՆԻՑ

Այն կարդինալ Ստեֆան Վիշինսկու անվան համալսարանի արվեստի պատմության ինստիտուտի, Զամոշչի թանգարանի և Արևելքի մշակույթի լեհական ընկերության համատեղ նախաձեռնությունն էր:

Այն իրականացվեց շնորհիվ Մշակույթի և ազգային ժառանգության նախարարության աջակցության: Կոնֆերանսի ընթացքում ներկայացվեց նաև „Ars Armeniaca” խորագիրը կրող ցուցահանդեսը, որին իր մասնակցությունը բերեց նաև Լեհահայոց մշակույթի և ժառանգության հիմնարկությունը:

Շարունակությունը՝ էջ 4

Polscy politycy w Armenii

WYDARZENIA | Najpierw premier Donald Tusk, a następnie delegacja parlamentarzystów. Polscy politycy złożyli dwie ważne, oficjalne wizyty w Armenii.

Premier odwiedził Armenię 12 marca 2010 r. Był to ostatni etap podróży Tuska po państwach Zakaukazia. W trakcie wizyty szef rządu polskiego spotkał się m.in. z prezydentem Serżem Sarkisjanem, premierem Tigranem Sarkisjanem oraz Katolikosem Wszystkich Ormian Gareginem II. Podczas rozmów zachęcał do aktywnego włączenia się w projekt Partnerstwa Wschodniego, zapowiedział działania na rzecz zniesienia reżimu wizowego dla państw objętych programem (w tym Armenii) oraz, wraz z szefem rządu Armenii, podpisał umowę o współpracy gospodarczej. Po spotkaniu Tusk relacjonował, że premier Armenii przypomniał o tym, iż ścisłe więzi polsko-ormiańskie mają już prawie tysiącletnią historię.

Dokończenie na str. 10

Ormianie łączyli się w bólu z Polakami

WYDARZENIA | Po tragicznej katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem Ormianie dawali wiele dowodów solidarności z Polakami.

Na dziedzińcu ambasady RP w Erywaniu, przy portrecie pary prezydenckiej, składano setki wieńców i kwiatów, a w wyłożonej w ambasadzie księdze kondolencyjnej wpisy złożyły zarówno najważniejsze osoby w państwie (m.in. premier Tigran Sarkisjan), przedstawiciele frakcji parlamentarnych, partii politycznych, Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego i Kościoła

Dokończenie na str. 2

W AMBASADZIE RP W ERYWANIU WYŁOŻONO KSIĘGĘ KONDOLENCYJNĄ. FOT. MSZ.GOV.PL

Od redakcji

Ormiańska lokomotywa już się nie rozpędza. Ona gna jak szalona, opalana zapałem pasjonatów ormiańszczyzny. Dymiąc i dysząc, porywa w pędzie kolejne osoby i instytucje, rozsiewa wokół entuzjazm dla spraw ormiańskich. Dzięki temu wokół nas dzieje się coraz więcej, Ormianie odbierają kolejne dowody życzliwości i sympatii ze strony różnych instytucji i osób prywatnych, a redakcja „Awedisu" ma wrażenie, że szesnaście stron przestaje wystarczać do opisania minionego kwartału.

W obliczu niedawnej tragedii smoleńskiej, jednej z największych w dziejach naszego kraju, relacjonujemy pełne współczucia reakcje Ormian – zarówno władz państwowych Armenii, jak i zwykłych ludzi. W tym miejscu redakcja składa tym wszystkim osobom, a zwłaszcza kierującym kondolencje na nasze ręce, ogromne podziękowania.

Publikujemy również relacje z dwóch ważnych wydarzeń – międzynarodowej konferencji „Sztuka ormiańskiej diaspory" oraz wizyty polskich parlamentarzystów w Armenii. W wywiadach barwnie opowiadają o nich prof. Waldemar Deluga i senator Łukasz Abgarowicz.

Będziemy też towarzyszyć dzielnym ormiańskim rycerzom i płochym białogłowom ciągnącym w barwach Królestwa Cylicji pod Grunwald. Z okazji 600-lecia jednej z największych bitew średniowiecza – specjalny dodatek „Ormianie w służbie Polski i Litwy".

Ponadto prof. Andrzej Pisowicz w felietonie z cyklu „Didaskalia armenistyczne" wyjaśnia językowe zawiłości wschodnio- i zachodnioormiańskie, prof. Ara Sajegh tłumaczy, czym są *Hamparcum* i *Hokekalust*, a Romana Obrocka wzywa na naradę wojenną przy aromatycznych szaszłykach i pachnącej *gata* babci Abowian.

Zapraszamy do lektury!

Redakcja

W Gdańsku pamiętają o arcybiskupie Teodorowiczu

WYDARZENIA | W dniu 9 maja 2010 r. w gdańskim kościele świętych Piotra i Pawła dokonano odsłonięcia pamiątkowej tablicy ku czci abp. Józefa Teofila Teodorowicza – ostatniego arcypasterza ormiańskiej archidiecezji lwowskiej.

Okazją do tego były doroczne uroczystości odpustowe ku czci Matki Bożej Łaskawej z kościoła ormiańskiego w Stanisławowie, której przywieziony przez śp. ks. Kazimierza Filipiaka z Kresów Wschodnich obraz znajduje się od niedawna w głównym ołtarzu świątyni. Tablica powstała staraniem ks. prałata Cezarego Annusewicza, kustosza Sanktuarium MB Łaskawej i jednocześnie proboszcza miejscowej ormiańskokatolickiej parafii północnej, a jej uroczystego poświęcenia dokonał o. Adam Kalinowski OFM Conv., Minister Prowincjalny Gdańskiej Prowincji Franciszkanów. Tego samego dnia w kruchcie kościoła otwarto przygotowaną przez Fundację Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich wystawę „Wielki zapomniany. Arcybiskup ormiański Józef Teodorowicz (1864-1938) – – wybitny polski kapłan i mąż stanu". Wystawa była pierwotnie eksponowana w gmachu Senatu RP, gdzie w 2008 r. uświetniła uroczystości w 70. rocznicę śmierci hierarchy. W Gdańsku dostępna jest bezterminowo dla wszystkich zwiedzających.

art

Ազգությամբ հայի սպանության մեջ մեղադրվողները բերման են ենթարկված

ԻՐԱԴԱՐՁՈՒԹՅՈՒՆՆԵՐ | Շղոնսկի ոստիկանությունը ձերբակալել է Զաբժե բնակիչ ազգությամբ հայ երիտասարդի սպանության մեջ մեղադրվող երեք անձանց:

34-ամյա երիտասարդը սպանվել էր 2008 թ. հուլիսին հրազենային կրակոցից այն պահին, երբ պատրաստվում էր մեքենա նստել: Չնայած իրականացրած ճանապարհային շրջափակմանը՝ մարդասպաններին հաջողվել էր փախուստի դիմել: Ներկայումս ձերբակալվելեն ազգությամբ երկու հայ և մեկ չեչեն՝ շնորհիվ եվրոպական մի շարք ծառայությունների: Սպանության համար նրանց սպառնում է ցմահ բանտարկություն: Հանցագործության հավանական դրդապատճառը կատովիցյան գիշերային ակումբներից մեկում տեղի ունեցած ծեծկռտուքի դիմաց վրեժն էր:

արտ

Podejrzani o zabójstwo Ormianina zatrzymani

WYDARZENIA | Śląska policja aresztowała trzy osoby podejrzane o zabójstwo mieszkającego w Zabrzu Ormianina.

34-latek zginął w lipcu 2008 r., zastrzelony z broni maszynowej w chwili, gdy wsiadał do samochodu. Mimo zarządzonej blokady dróg sprawcy zbiegli. Ostatnio dzięki współpracy wielu europejskich służb zatrzymano dwóch Ormian i Czeczena. Za zabójstwo grozi im dożywocie. Prawdopodobnym motywem zbrodni była zemsta za pobicie pod jedną z katowickich dyskotek.

art

Ormianie łączyli się w bólu z Polakami

Dokończenie ze str. 1

katolickiego obrządku ormiańskiego, wykładowcy akademiccy, ludzie kultury i biznesmeni, jak również setki zwykłych Ormian. Przewodniczący armeńskiego parlamentu Howik Abrahamian był jednym z nielicznych zagranicznych polityków, którzy dotarli na pogrzeb pary prezydenckiej w Krakowie. Również organizacje polskich Ormian otrzymywały wiele listów z kondolencjami z zagranicy.

art

POD AMBASADĄ RP W ERYWANIU SETKI ORMIAN SKŁADAŁO KWIATY. FOT. MSZ.GOV.PL

ORMIAŃSKOKATOLICKA MSZA ŚW. W INTENCJI OFIAR TRAGEDII SMOLEŃSKIEJ. CELEBRANSEM BYŁ KS. PETROS JESAJAN. FOT. MSZ.GOV.PL

Sprostowanie

Do opublikowanego w nr 1 „Awedisu" życiorysu Stanisława Donigiewicza autorstwa Eustachego Łazarskiego wkradł się błąd – S. Donigiewicz został oczywiście skazany pod zarzutem wydawania aryjskich dokumentów Żydom – a nie Ormianom. Za pomyłkę najmocniej przepraszamy.

Redakcja

W skrócie

LOTY WARSZAWA–ERYWAŃ

Do Erywania polecimy bezpośrednio z Warszawy. Na uruchomienie tego długo oczekiwanego połączenia zdecydowały się wspólnie armeńskie linie Armavia oraz PLL LOT. Łącznie oferowane są aż cztery rejsy w tygodniu, bilety kosztują już od 600 zł w obie strony.

KUSTOSZ PAMIĘCI NARODOWEJ

9 czerwca 2010 r. w Warszawie wręczono nagrody „Kustosza Pamięci Narodowej", przyznawane przez Instytut Pamięci Narodowej „za szczególnie aktywny udział w upamiętnianiu historii Narodu Polskiego w latach 1939–1989". Jednym z tegorocznych laureatów został – na wniosek Światowego Kongresu Kresowian – ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski.

MAREK EMINOWICZ W TVP

W cyklu programów TVP „Notacje" przedstawione zostały wspomnienia profesora Marka Eminowicza. Profesor, jak zwykle barwnie, opowiadał o młodzieńczej działalności konspiracyjnej, doświadczeniach komunistycznego więzienia oraz wielu latach pracy z młodzieżą z krakowskich liceów, gdzie nauczał historii. Cykl „Notacje" prezentuje relacje ludzi, w których życie wkroczyła wielka historia.

Z SURB GEGHARD DO HAJNÓWKI

Zespół Żeński Monasteru św. Włóczni (Surb Geghard) wystąpił podczas Międzynarodowego Festiwalu Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej. Chórzystki pod batutą Anahit Papajan koncertowały w dniach 12 i 13 maja 2010 r. w cerkwiach Hajnówki i Warszawy. Wykonaniami tradycyjnych ormiańskich pieśni sakralnych oczarowały publiczność, zaś jury festiwalu przyznało im I miejsce w kategorii chórów zawodowych.

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski powołał radę parafialną

KOŚCIÓŁ | W gliwickiej siedzibie Związku Ormian w Polsce w niedzielę, 30 maja 2010 r., zebrała się na swoim inauguracyjnym posiedzeniu nowo powołana rada parafialna ormiańskokatolickiej parafii południowej.

Przewodniczącym Rady został Bogdan Kasprowicz, a sekretarzem – Anna Olszańska, prezes Związku. Następnie przy udziale ks. proboszcza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego omówiono aktualny stan i potrzeby parafii, plany remontowe świątyni oraz organizację pracy duszpasterskiej, w tym uroczystości odpustowych (najbliższa już 15 sierpnia o godz. 11). Zdecydowano też o utworzeniu strony internetowej parafii. Radni zgodzili się, że mają przed sobą mnóstwo pracy. *art*

Քահանա Տադեուշ Իսակովիչ-Զալեսկին գումարեց ծխական խորհուրդ

ԵԿԵՂԵՑԻ | 2010 թ. մայիսի 30-ին՝ կիրակի օրը, քհն. Տադեուշ Իսակովիչ-Զալեսկին գումարեց ծխական խորհուրդ արքեպիսկոպոս Յուզեֆ Թեոդորովիչի անվան «Լեհաստանում հայերի միության» գլխվիցյան նստավայրում:

Իր անդրանիկ նիստը գումարեց հայ կաթոլիկ ծխակարգի հյուսիսային ծխական համայնքի նոր ընտրված խորհուրդը: Նախագահ ընտրվեց Բոգդան Կասպրովիչը, քարտուղար՝ Լեհաստանում հայերի միության նախագահ Աննա Օլշանսկան: Այնուհետև ծխական քհն. Տադեուշ Իսակովիչ-Զալեսկումասնակ ցությամբ քննարկվեցին համայնքի ներկա վիճակն ու պահանջները, եկեղեցու վերանորոգման ծրագրերը, ինչպես նաև համայնքի կազմակերպչական աշխատանքների մասնավորապես թողության տոնիհետկապված խնդիրները: Որոշվեց նաև ծխական համայնքի կայքէջ բացելու մասին: Խորհրդի անդամները հաստատեցին, որ այս ոլորտում շատ անելիք ունեն: *արտ*

Legendarny Serż Tankian zagrał w Warszawie

KULTURA | W niedzielę 20 czerwca podczas koncertu w Amfiteatrze w Parku Sowińskiego można było usłyszeć najnowsze utwory z solowego albumu Serża Tankiana „Elect The Dead”.

Wokaliście towarzyszyła Orkiestra Polskiego Radia pod batutą Adama Banaszaka. Koncert odbył się w ramach trasy „Elect The Dead Symphony”, promującej jednocześnie solowy album artysty „Music Without Borders”, który ma się ukazać w ciągu najbliższych miesięcy.

Współzałożyciel znanej na całym świecie (i niestety nieaktywnej od czterech lat) formacji System of a Down był w Polsce już po raz trzeci. Koncert trwał niecałe półtorej godziny i pozostawił wśród fanów spory niedosyt. Publiczność, która po brzegi wypełniła Amfiteatr, od początku szalała, biła brawa, wiwatowała i śpiewała razem z Serżem kultowe już „Sky Is Over”, „Lie, Lie, Lie” i Empty Walls”.

Można śmiało stwierdzić, że koncert, choć krótki, był rewelacyjny zarówno pod względem walorów muzycznych, panującej atmosfery, jak i temperamentu samego artysty, który na scenie był w swoim żywiole. W najbliższym czasie, bo już 12 sierpnia 2010 r., Serż Tankian zagra również w stolicy Armenii, Erywaniu, w kompleksie Hamalir.

Edgar Broyan

Z SERŻEM TANKIANEM ROZMAWIA EDGAR BROYAN

- Który raz jesteś w Polsce?

- To już trzeci raz.

- I jakie są twoje odczucia?

- Jestem bardzo szczęśliwy i wzruszony, publiczność po raz kolejny bardzo dobrze mnie przyjęła.

- Czy słyszałeś cokolwiek o Ormianach w Polsce?

- Niestety niewiele, ale wiem, że praktycznie wszędzie są Ormianie (śmiech).

- Mówi się, że w sprawie uznania przez świat faktu ludobójstwa Ormian, dokonanego przez Turków w 1915 roku, robisz więcej niż cały rząd Armenii. Jak byś to skomentował?

- Ważne, aby robić dobrą robotę, jeżeli też robicie dobrą robotę, to brawo!

- Czego byś życzył czytelnikom „Awedisu”?

- Nie mam specjalnych życzeń, może długiego życia i dużo radości.

Marsz milczenia w 95. rocznicę ludobójstwa Ormian

WYDARZENIA | Jak co roku, 23 kwietnia 2010 r. ulicami Warszawy, pod ambasadę Turcji, przeszedł marsz milczenia.

Uczestniczyli w nim Ormianie oraz ci Polacy, którzy nie zgadzają się na negacjonistyczną politykę władz tureckich. Wcześniej ks. Artur Awdalian, proboszcz ormiańskokatolickiej parafii centralnej z siedzibą w Warszawie, odprawił w kościele pw. Matki Bożej Anielskiej uroczystą mszę św. w obrządku ormiańskim (Surb Patarak), poprowadził również modlitwę pod budynkiem ambasady. Organizatorem uroczystości była Fundacja Ormiańska KZKO. Następnie odbyły się spotkania okolicznościowe na terenie ambasady Republiki Armenii oraz w siedzibie Stowarzyszenia Polska–Armenia.

art

Konferencja „Sztuka ormiańskiej diaspory”

Dokończenie ze str. 1

Uroczystego otwarcia dokonał dyrektor Muzeum Zamojskiego – Andrzej Urbański. Głos zabrali również prezydent Zamościa – Marcin Zamoyski, oraz ambasador Republiki Armenii – JE dr Aszot Galojan. List Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odczytała Dorota Janiszewska z Departamentu Dziedzictwa Kulturowego MKiDN, zaś referat inauguracyjny pt. *Wstęp do dziejów Ormian w Polsce* wygłosił prof. dr hab. Jerzy Malinowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Na wystawie, czynnej do końca sierpnia 2010 roku, zaprezentowane zostały eksponaty ze zbiorów muzeów ukraińskich (Lwowskiego Muzeum Historycznego, Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego we Lwowie) oraz zabytki z kolekcji polskich (Muzeum Narodowego w Warszawie, Zamku Królewskiego w Warszawie, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, Biblioteki Narodowej), a także ze zbiorów muzeów zamojskich (Muzeum Sakralnego Kolegiaty Zamojskiej, Muzeum Diecezjalnego i Muzeum Zamojskiego) oraz ze zbiorów Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich.

Wystawa gromadzi ponad 100 eksponatów, w tym: iluminowane rękopisy ormiańskie, starodruki, kobierce z różnych ośrodków tkackich, kolekcję pasów kontuszowych z warsztatów orientalnych i polskich. Nie lada gratką jest możliwość obejrzenia oryginalnych szat liturgicznych pochodzących z archikatedry ormiańskiej we Lwowie oraz z kościołów ormiańskich z dawnych Kresów, a także z nieistniejącego już (od I poł. XIX w.) kościoła ormiańskokatolickiego w Zamościu. Spośród piętnastu eksponowanych rękopisów i starodruków ormiańskich, dziesięć pochodzi ze zbiorów FKiDOP. Do ekspozycji przygotowywała je Iwona Kotala – konserwator z warszawskiego Archiwum Głównego Akt Dawnych. Było to możliwe dzięki wsparciu Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

MOMENT OTWARCIA WYSTAWY ARS ARMENIACA

Na zaproszenie prof. Waldemara Delugi z Instytutu Historii Sztuki UKSW – *spiritus movens* zamojskiej konferencji – odpowiedziało ponad czterdziestu historyków sztuki oraz historyków z najważniejszych ośrodków naukowych zajmujących się tematyką ormiańską. Byli wśród nich m.in. prof. Dikran Kouymjian z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Fresno i Richard G. Howannisjan z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles, prof. Murat Hasratian z Instytutu Sztuki w Erywaniu, dr Mikajel Arakelian z Biblioteki Matenadaran w Erywaniu, prof. Patrick Donabedian z Uniwersytetu w Aix-en-Provence oraz prof. Anca Bratuleanu z Uniwersytetu Architektury w Bukareszcie. Referaty wygłosili także przedstawiciele ośrodków naukowych i muzeów węgierskich, niemieckich, brytyjskich, ukraińskich i białoruskich.

Dokończenie na str. 4

Dokończenie ze str. 3

Silnie reprezentowane były ośrodki polskie, w tym uczelnie – UW, UMK, UJ, Politechnika Łódzka, oraz Muzea Narodowe z Krakowa i Warszawy.

Tematyka konferencji była szeroka i miała charakter interdyscyplinarny, celem było bowiem upowszechnienie oraz wymiana myśli, wiedzy i opinii między armenologami z różnych części świata. Wystąpienia podzielono na bloki tematyczne, jednak trzonem konferencji były zagadnienia oscylujące wokół sztuki ormiańskiej diaspory.

Jeden z bloków poświęcono sztuce ormiańskiej diaspory w byłym Imperium Osmańskim, na Bliskim Wschodzie i w Północnej Afryce. O sztuce i architekturze ormiańskich kościołów w Nowej Dżulfie w Iranie mówił m.in. prof. Murat Hasratian z Instytutu Sztuki w Erywaniu. Dr Halina Walatek-McKenney przedstawiła obecność Ormian w okresie średniowiecza na terenie Nubii i Etiopii. Z kolei prof. Warwara Basmadżian z Muzeum Ormiańskiego w Paryżu opowiadała o marynistycznym malarstwie ormiańskim w XIX-wiecznym Stambule.

Kolejny blok obejmował dziedzictwo ormiańskie Europy Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza tereny dzisiejszej Ukrainy, Rumunii i Mołdawii. Tych zagadnień dotyczył referat prof. Patricka Donabediana z Uniwersytetu w Aix-en-Provence na temat kościołów ormiańskich na Krymie, a także refleksje Beatrice Tolidżian z Waszyngtonu o wpływach średniowiecznej architektury ormiańskiej na prawosławny kościół bułgarski w Presławiu.

Kilka wystąpień poświęcono zabytkom ormiańskiej kultury materialnej z Kresów Wschodnich, pozostającym w zbiorach muzeów i bibliotek polskich i ukraińskich – obrazom, przedmiotom sztuki użytkowej, tkaninom, rękopisom. Warto wspomnieć referat Iriny Horban o ormiańskim muzeum we Lwowie, które tworzono w dwudziestoleciu międzywojennym. Wicedyrektor Muzeum Zamojskiego, dr Piotr Kondraciuk, opowiedział natomiast z detalami o architekturze ormiańskich kamienic w Zamościu. Niezwykle interesujący był referat omawiający niedawne odkrycie i próby interpretacji fragmentu tkaniny ormiańskiej w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

Osobnym blokiem były referaty historyczne – np. Bálinta Kovácsa z Uniwersytetu w Lipsku na temat siedmiogrodzkiej ormiańskiej diaspory w XIX wieku. Kilka wystąpień poświęcono ciekawym postaciom środowiska ormiańskiego z terenów naszej części Europy – a wśród nich wspomnijmy referat dr Angèle Kapoïan na temat Symeona (zwanego Lechacym) z Zamościa, a także wystąpienia Agnieszki Szykuły o życiu księdza Kajetana Deberdasiewicza, prof. Stefanii Krzysztofowicz-Kozakowskiej o Teodorze Axentowiczu czy Anci Tatay z Rumunii o twórczości siedmiogrodzkiego Ormianina Zachariasa Gabrusa. Ksiądz Wiesław Banaś z Zamościa przybliżył sylwetkę arcybiskupa Józefa Teodorowicza.

Były też referaty o tematyce socjologicznej czy lingwistycznej, np. Benedeka Zsigmonda o języku Ormian siedmiogrodzkich. Monika Agopsowicz z FKiDOP przedstawiła wystawę „Z widokiem na Ararat. Losy Ormian w Polsce", zorganizowaną pod koniec 2009 roku w warszawskim Domu Spotkań z Historią, jako przykład aktywności środowiska ormiańskiego w Polsce.

UCZESTNICY KONFERENCJI

Konferencję oficjalnie zakończył prof. Richard G. Howannisjan – historyk, kierujący katedrą współczesnej historii Armenii na wydziale studiów armenistycznych Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles, postać o niekwestionowanym autorytecie w środowisku naukowym zajmującym się tematyką ormiańską.

Niewątpliwymi atrakcjami naukowego zjazdu były wycieczki zorganizowane przez Biuro Podróży Quand – wieczorna, zaraz po zakończeniu konferencji – szlakiem zabytkowej starówki Zamościa, odbyta w bardziej nieformalnej atmosferze, oraz druga – całodniowa wyprawa do Lwowa, następnego dnia, tj. 30 kwietnia. Podczas tej drugiej roli przewodnika podjął się dyrektor Muzeum Zamojskiego – Andrzej Urbański. Goście mieli okazję przyjrzeć się z okien autokaru fragmentom malowniczego Roztocza, posłuchać o Tomaszowie Lubelskim i obozie w Bełżcu. W drodze do Lwowa zwiedzono kościół farny w Żółkwi, z kryptą hetmana Stefana Żółkiewskiego oraz przepięknymi nagrobkami rodziny Sobieskich, wykonanymi z czerwonego węgierskiego marmuru, o których to zabytkach nienaganną polszczyzną opowiadał ksiądz proboszcz Bazyli Pawełko.

We Lwowie punktem obowiązkowym był oczywiście kwartał ormiański z katedrą ormiańską i spotkanie z proboszczem ks. Tatewosem Geworkianem. Gości oprowadzono także po innych najznamienitszych zabytkach wielonarodowego Lwowa – katedrze, kościele Dominikanów, rynku lwowskim oraz Cmentarzu Łyczakowskim, gdzie położono nacisk na zwiedzenie nagrobków ormiańskich. Chwilą wytchnienia był obiad w ormiańskiej restauracji Mikołaja Koczariana przy dawnej ul. Krakowskiej. Jurij Smirnow, autor publikacji o katedrze ormiańskiej, który spotkał się na chwilę z wycieczką, odkrył przed częścią gości niedostępne dla zwykłych zwiedzających, ukryte fragmenty ormiańskiej przeszłości Lwowa – inskrypcję ormiańską (prawdopodobnie pozostałość po ormiańskiej kamienicy) na dziedzińcu jednej z lwowskich kawiarenek.

Główny organizator – prof. Waldemar Deluga – zapewnia, że miniona konferencja jest pierwszą z planowanego cyklu. Następna odbyć się ma w 2013 roku w Warszawie.

Zofia Dukielska

Հայկական սփյուռքի մշակույթը

Շարունակվում է 1 էջից

Կոնֆերանսը տեղի ունեցավ Զամոշչի քաղաքապետարանի և թանգարանի սրահներում: Վերջինս զբաղեցնում է հրապարակի վրա գտնվող, նախկինում Բարտոշևիչներին պատկանող հայկական առևտրական տունը: Ներկայացնում ենք այդ յուրօրինակ իրադարձության մասին համառոտ տեղեկություն:

Ցուցահանդեսը, որով սկսվեց Զամոշչի թանգարանում կազմակերպած կոնֆերանսը, հավաքեց մեծ թվով այցելուների՝ կոնֆերանսի զեկուցողների և մասնակիցների, ինչպես նաև քաղաքի բնակիչների:

Ցուցահանդեսի հանդիսավոր բացումը իրականացրեց թանգարանի տնօրեն Անդժեյ Ուրբանսկին: Իրենց խոսքն ասացին նաև Զամոշչի քաղաքապետն ու Լեհաստանում ՀՀ արտակարգ և լիազոր դեսպան Աշոտ Գալոյանը: Մշակույթի և ազգային ժառանգության նախարարի նամակը ընթերցեց Ազգային ժառանգության դեպարտամենտի աշխատակից Դորոտա Յանիշևսկան: Հանդիսավոր բացման իր զեկույցը կարդաց նաև Տորունից Նիկոլայ Կոպերնիկի անվան համալսարանի պրոֆ. Յեժի Մալինովսկին՝ «Ներածություն Լեհաստանում հայերի պատմության» խորագրով:

Մինչև սույն տարվա օգոստոս ամիսը ներկայացվող ցուցահանդեսին ցուցադրվեցին ինչպես ուկրաինական (Լվովի պատմության, Ազգագրության և գեղարվեստական արդյունաբերության թանգարան), այնպես էլ լեհական հավաքածուներից (Վարշավայի ազգային թանգարան, Վարշավայում Արքայական ամրոցի թանգարան, Լեհական զինուժի թանգարան, Ազգային գրադարան) նմուշներ, նաև Զամոշչի թանգարանի (Զամոշչի Ծիսական կոլեգիատի թանգարան, Թեմական և Զամոշչի թանգարան) և Լեհահայոց մշակույթի և ժառանգության հավաքածուներից որոշ իրեր:

FRAGMENT EKSPOZYCJI W KAMIENICY BARTOSZEWICZÓW, PO PRAWEJ MAKIETA DAWNEGO ORMIAŃSKIEGO KOŚCIOŁA W ZAMOŚCIU

Ցուցահանդեսին ներկայացված էր ավելի քան 100 ցուցանմուշ, այդ թվում հայկական պատկերազարդ ձեռագրեր, հնատիպ գրքեր, ջուլհակության տարբեր կենտրոններում ստեղծված գորգեր, լեհական և արևելյան արվեստանոցներից ծագող հին լեհական գոտիներ: Հաճելի անակնկալ կարելի էր համարել ծիսական հագուստների բնօրինակների ցուցադրությունը, որոնք պատկանում էին Լվովի արքեպիսկոպոսությանը, ինչպես նաև լեհական նախկին արևելյան տարածքների հայկական եկեղեցիներին, նմանապես 19-րդ դարի I կեսից այլևս գոյություն չունեցող Զամոշչի հայ-կաթոլիկ եկեղեցուն: Ներկայացված 15 ձեռագրերից 10 պատկանում է Լեհահայոց մշակույթի և ժառանգության հիմնարկությանը: Ցուցադրությանը ներկայացնելու նպատակով դրանք նախապատրաստել էր Իվոնա Կոտալան - Հին փաստաթղթերի գլխավոր արխիվի աշխատակիցը:

Այս ամենը հնարավոր դարձավ Ներքին գործերի և վարչարարության նախարարության աջակցության շնորհիվ:

Կարդինալ Ստեֆան Վիշինսկու անվան համալսարանի արվեստի պատմության ինստիտուտի պրոֆեսոր Վալդեմար Դելուգայի՝ Զամոշչում կոնֆերանսի հրավերին արձագանքեց ավելի քան 40 արվեստաբան, ինչպես նաև գիտական կարևորագույն կենտրոններում հայագիտությամբ զբաղվող պատմաբաններ, այդ թվում Ֆրեզնոյում Կալիֆոռնիայի համալսարանի պրոֆ. Տիգրան Կույմջյանը և Լոս Անջելեսում Կալիֆոռնիայի համալսարանի պրոֆ. Ռիչարդ Հովհաննիսյանը, Երևանում արվեստի ինստիտուտի պրոֆ. Մուրադ Հասրաթյանը, Միքայել Առաքելյանը Մատենադարանից, պրոֆ. Պատրիկ Դոնաբեդյանը Aix-en-Provence համալսարանից, ինչպես նաև Բուխարեստի Ճարտարապետական համալսարանի

Շարունակվում է 4 էջից

պրոֆ. Անկա Բրատուլենուն: Իրենց զեկուցումներով ելույթ ունեցան Հունգարիայի, Գերմանիայի, Անգլիայի, Ուկրաինայի, Բելառուսի գիտական և թանգարանային միջավայրի ներկայացուցիչներ: Լեհական միջավայրը ներկայացվածը ի դեմս Վարշավայի, Նիկոլայ Կոպերնիկի անվան, Յագելոնյան համալսարանների, Լոձի պոլիտեխնիկի, Կրակովի և Վարշավայի ազգային թանգարանների: Կոնֆերանսի թեման բավականին լայն էր և բազմաբնույթ, որի նպատակն էր աշխարհի տարբեր երկրների հայագետների կարծիքների և գիտելիքի փոխանակում, ինչպես նաև տարածում: Ելույթները ընթացան թեմատիկ բաժանումներով, սակայն կոնֆերանսի հիմնական թեման պտտվում էր հայկական սփյուռքի արվեստի շուրջ:

Թեմաներից մեկը նիրված էր նախկին Օսմանյան կայսրության, Մերձավոր Արևելքում և Հյուսիսային Աֆրիկայում հայկական սփյուռքի արվեստին: Իրանում՝ Նոր Ջուղայում, հայկական եկեղեցիների արվեստին ու ճարտարապետությանն էր նվիրված պրոֆ. Մուրադ Հասրաթյանի ելույթը: Հալինա Վալատեկ-ՄակԿեննին զեկուցեց հայերի՝ Նուբիայում և Եթովպիայում միջնադարում ներկայության մասին: Իր հերթին Փարիզի հայկական թանգարանի պրոֆ. Վարվառա Բասմաջյանը ներկայացրեց Ստամբուլի 19-րդ դարի հայկական ծովանկարչությունը:

Հաջորդ թեման նվիրված էր Կենտրոնական և Արևելյան Եվրոպայի երկրներում հայկական ժառանգությանը՝ ընդգրկելով այսօրվա Ուկրաինայի, Ռումինիայի և Մոլդովայի տարածքները: Այդ թեմային էին նվիրված պրոֆ. Պատրիկ Դոնապետյանի Ղրիմի հայկական եկեղեցիների և Վաշինգտոնից Բեատրիս Տոլիջյանի Բրեսլավի բուլղարական ուղղափառ եկեղեցու վրա հայկական միջնադարյան ճարտարապետության ազդեցության մասին ելույթները:

Որոշ ելույթներ նվիրված էին լեհական նախկին արևելյան տարածքների հայ նյութական մշակութային ժառանգությանը՝ նկարներին, կիրառական իրերին, գործվածքներին, ձեռագրերին, որոնք այժմ պահվում են լեհական, ուկրաինական թանգարաններում և գրադարաններում: Նշենք Իրինա Հորբանի ելույթը նվիրված միջպատերազմյան շրջանի 20-ականներին Լվովում հայկական թանգարանի ստեղծման պատմությանը: Զամոշչի թանգարանի փոխտնօրեն Պիոտր Կոնդրաչիուկը խոսեց Զամոշչում հայկական քարեշեն կոթողների ճարտարապետության մասին: Մեծ հետաքրքրություն առաջացրեց վերջերս Վարշավայի Ազգային թանգարանի հայկական մի գործվածքի հետազոտման և մեկնաբանման փորձերի հետ կապված ելույթը:

Առանձին ներկայացվեցին պատմական թեմայով զեկուցումները: Օր. Լիպսկի համալսարանից Բալին Կովաչը ներկայացրեց 19-րդ դարի Տրանսիլվանիայի հայ սփյուռքի պատմությունը: Մի շարք հետաքրքիր զեկույցներ էլ նվիրված էին հայ նշանավոր դեմքերին, որոնք գործել են եվրոպական մայրցամաքի արևելյան հատվածում:

NA WIECZORNYM SPACERZE PO ZAMOJSKIM RYNKU

Այդ թվում Անժել Կապոյանի Սիմեոն Լեհացուն նվիրված ելույթը, Ագնիեշկա Շիկուլի քահանա Կայետան Դեբերդաշևիչին նվիրված ելույթը, պրոֆ. Ստեֆանիա Կշիշտոֆովիչ-Կոզակովսկայի ելույթը Թեոդոր Աքսենտովիչի կամ էլ Ռումինիայից Անկա Տատի զեկույցը նվիրված տրանսիլվանահայ Զաքարիաշ Գաբրուշի գործունեությանը: Քահանա Վիեսլավ Բանաշը ներկայացրեց արքեպիսկոպոս Յուզեֆ Թեոդորովիչի կերպարը:

Եղան նաև սոցիոլոգիական և լեզվաբանական բնույթի զեկույցներ, մասնավորապես Բենեդեկ Ժիգմունդի ելույթը տրանսիլվանահայության լեզվի մասին: Լեհահայոց մշակույթի և ժառանգության հիմնադրամից Մոնիկա Ագոպսովիչը ներկայացրեց 2009թ. վերջին Վարշավայում Հանդիպում պատմության հետ տան սրահներում ներկայացված «Հայացքն Արարատին. հայերի ճակատագրերը Լեհաստանում» խորագրով ցուցահանդեսի մասին որպես Լեհաստանում հայերի ակտիվության յուրօրինակ ապացույց:

Կոնֆերանսը եզրափակեց Լոս Անջելեսի Կալիֆոռնիայի համալսարանի հայագիտության ֆակուլտետի պրոֆ. պատմաբան Ռիչարդ Հովհաննիսյանը, որը գլխավորում է Հայաստանի նորագույն պատմության ամբիոնը:

Գիտական հավաքի անկասկած գրավչություններից էր Քվանտ բյուրոյի կողմից կազմակերպած գիշերային էքսկուրսիան Զամոշչ քաղաքի հին թաղամասերում, որը տեղի ունեցավ անմիջապես կոնֆերանսի ավարտից հետո բավականին անկաշկանդ մթնոլորտում: Մյուս մեկօրյա էքսկուրսիան տեղի ունեցավ հաջորդ օրը՝ ապրիլի 30-ին Լվովում: Որպես էքսկուրսավար իր ծառայությունները առաջարկեց Զամոշչի թանգարանի տնօրեն Անդժեյ Ուրբանսկին: Հյուրերը հնարավորություն ունեցան ավտոբուսի պատուհանից վայելել ճանապարհին գտնվող գեղատեսիլ Ռոզտոչ քաղաքը, լսել Տոմաշով Լուբելսկի և Բելժեց համակենտրոնացման ճամբարի մասին: Լվովի ճանապարհին այցելեցինք Ժուլկև քաղաքի ծխական եկեղեցի, ուր գտնվում է հետևման Ստեֆան Ժուլկևսկու գետնափոր դամբարանը, ինչպես նաև Սոբիեսկի ընտանիքի դամբարանները՝ պատրաստված հունգարական կարմիր մարմարից: Այս ամենի մասին անթերի լեհերենով մեզ պատմեց ծխական քահանա Բազիլի Պավելկոն:

Լվովում այցելության հիմնական կետը հայկական թաղամասն էր՝ ի դեմս հայկական եկեղեցու, և հանդիպումը ծխական քահանա Թադևոս Գևորգյանի հետ: Հյուրերը այցելեցին նաև բազմազգ Լվովի հայտնի այլ վայրեր՝ եկեղեցի, դոմինիկիանների եկեղեցի, լվովյան հրապարակ, ինչպես նաև Լուչակովսկի գերեզմանոց, ուր շեշտը դրված էր հայկական գերեզմանոցների այցելությանը: Հանգստի մի փոքրիկ առիթ էր նախկին Կրակովյան փողոցում գտնվող հայկական ռեստորանում վայելած ընթրիքը: Հայկական եկեղեցու մասին աշխատության հեղինակ Յուրի Սմիրնովը, որը մի պահ միացավ արշավախմբին, բացահայտեց սովորական այցելուների համար անմատչելի Լվովի հայկական անցյալի մի գողտրիկ հատված՝ այն է լվովյան սրճարաններից մեկի բակում հայերեն արձանագրության հետքեր, որը հավանաբար պահպանվել է հայկական երբեմնի քարետան վրա:

Կոնֆերանսի գլխավոր կազմակերպիչ Վալդեմար Դելուգան հավաստիացրեց, որ տեղի ունեցած կոնֆերանսը առաջինն էր նախատեսվածների շարքում: Հաջորդը նախատեսվում է կազմակերպել 2013 թ. Վարշավայում:

Զոֆյա Դուկելսկա

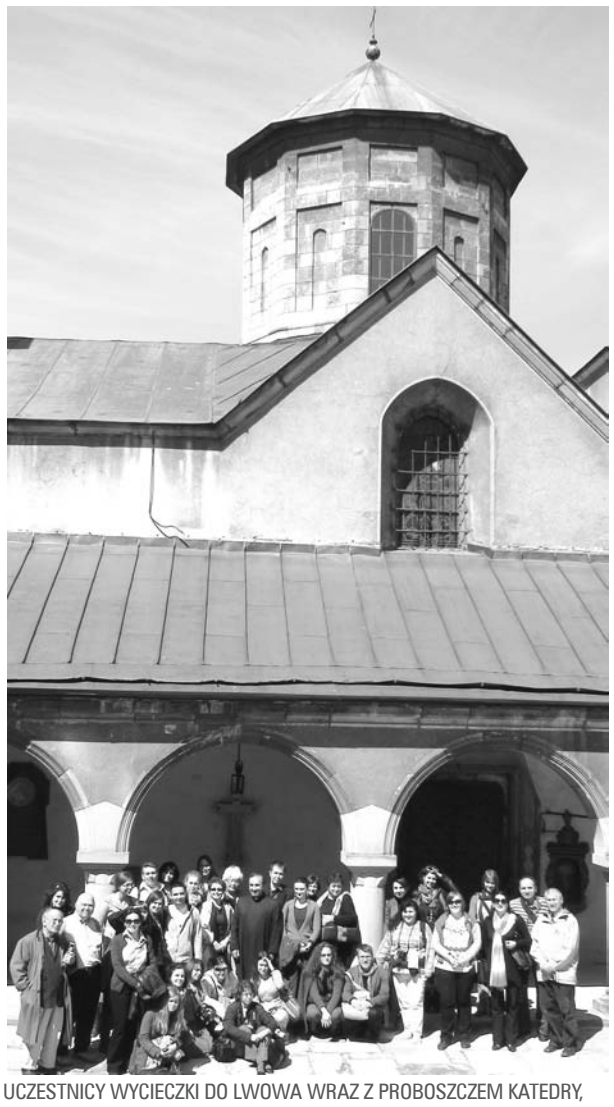

UCZESTNICY WYCIECZKI DO LWOWA WRAZ Z PROBOSZCZEM KATEDRY, KS. TATEWOSEM GEWORKIANEM

DR MIKAJEL ARAKELIAN Z BIBLIOTEKI MATENADARAN W ERYWANIU Z PROF. DIKRANEM KOUYMJIANEM Z UNIWERSYTETU KALIFORNIJSKIEGO W FRESNO

FRAGMENT EKSPOZYCJI

UCZESTNICY KONFERENCJI

Fotografie: Monika Agopsowicz, Władysław Deńca, Zofia Dukielska, Muzeum Zamojskie w Zamościu

Słuchajcie, tam jest taki Deluga

WYWIAD | O konferencji „Art of the Armenian Diaspora” z jej organizatorem prof. Waldemarem Delugą rozmawia Zofia Dukielska

- Panie Profesorze, skąd pomysł na tę konferencję?

- To bardzo długa historia… Kilka lat temu pojawił się w Polsce pewien student z Budapesztu, Bálint Kovács, który zresztą też był na naszej konferencji.

- Tak, pamiętam. Przedstawiał referat nt. siedmiogrodzkiej diaspory ormiańskiej w XIX wieku.

- Przygotowywał on wówczas pracę doktorską dotyczącą historii Ormian w Siedmiogrodzie i chciał przyjechać do Warszawy, aby odnaleźć związki Ormian polskich z Ormianami węgierskimi. Byłem wówczas jego opiekunem naukowym. Zanim jednak przyjechał do Polski, to żeby mu jakoś pomóc, postanowiłem zorientować się w materiale badawczym, sprawdzić, czy są publikacje na temat Ormian w Polsce. Dowiedziałem się wtedy, że istnieje Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, pod opieką której znajduje się Archiwum Polskich Ormian, i to jak gdyby pod bokiem, przy ul. Dewajtis, tuż obok Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, gdzie pracuję. Jakież było moje zdziwienie, gdy okazało się, że znajdują się tam nie tylko dokumenty czy fotografie, ale też różnego rodzaju zabytki sztuki związane z historią Ormian! I kiedy Bálint przyjechał do Warszawy, mogłem mu już trochę pomóc w jego poszukiwaniach. Był w Polsce przez miesiąc, a ponieważ nie zna języka polskiego, to aby mógł łatwiej poruszać się w zbiorach, dokumenty tłumaczyłem mu na język niemiecki. Po jakimś czasie, gdy wrócił do Budapesztu, zaprosił mnie na konferencję, którą organizował Uniwersytet Katolicki w miejscowości Piliscsaba pod Budapesztem. Dotyczyła ona historii i kultury Ormian w Europie Środkowej. Wówczas postanowiłem zaprezentować stan badań nad sztuką ormiańską w Polsce. Wtedy, kilka lat temu, właściwie tylko trzy osoby w kraju zajmowały się na poważnie sztuką ormiańską – pan Daniel Próchniak z KUL w Lublinie (wczesnochrześcijańską kulturą Armenii), pani Joanna Wolańska, historyk sztuki z UJ, która bada historię katedry ormiańskiej we Lwowie. No i oczywiście pani Beata Biedrońska-Słota, która w 1999 roku w Muzeum Narodowym w Krakowie zorganizowała wystawę poświeconą sztuce ormiańskiej [Ormianie Polscy. Odrębność i asymilacja – ZD]. Miałem przyjemność pomagać pani Beacie w kwerendach mających na celu zebranie zabytków ze zbiorów polskich.

- Co takiego wydarzyło się na konferencji pod Budapesztem?

- Poznałem tam wielu badaczy z Rumunii, Bułgarii, Węgier. Bálint powiedział mi: „To teraz Twoja kolej. Powinieneś zorganizować konferencję w Polsce”. No i mu to obiecałem. Gdy wróciłem do Warszawy, podzieliłem się swoimi pomysłami z panią Ewą Abgarowicz [prezes FKiDOP – ZD], z kolegami na UKSW i zacząłem się zastanawiać, gdzie by taką konferencje w Polsce zorganizować…

- Od razu padło na Zamość?

- Nie, na początku pomyślałem oczywiście o UKSW, ale potem przyszło mi do głowy, że najlepiej będzie ją zorganizować w Zamościu, ponieważ tam do dziś stoją kamienice ormiańskie i tam pracuje mój przyjaciel, Piotr Kondraciuk [zastępca dyrektora Muzeum Zamojskiego – ZD], z którym razem wiele lat temu studiowałem na KUL. To była moja pierwsza decyzja – pojechałem do Zamościa, rozmawialiśmy z panem dyrektorem Urbańskim [Andrzej Urbański, dyrektor Muzeum Zamojskiego – ZD] i innymi osobami. Zdecydowaliśmy się zorganizować konferencję właśnie tam – w Zamościu. Równocześnie pomyślałem, że warto by przy okazji przygotować wystawę, która będzie pewnym dopełnieniem wspomnianej ekspozycji krakowskiej z 1999 roku. Wiedziałem już wtedy, że zabytki ormiańskie znajdują się w wielu kolekcjach muzeów ukraińskich. Jako że zajmuję się sztuką ukraińską, szczególnie we Lwowie, widziałem dzieła ormiańskie – na ekspozycji bądź gdzieś w magazynach. A ponieważ od wielu lat podróżuję na Ukrainę i łatwo jest mi tam się poruszać w środowisku naukowym historyków sztuki, więc nie miałem specjalnych trudności z przeprowadzeniem wstępnych poszukiwań.

Uważałem także, że warto byłoby włączyć do tego przedsięwzięcia studentów historii sztuki UKSW, proponując seminarium z zakresu sztuki ormiańskiej w Polsce i, o dziwo, przyszło wiele osób. Przygotowywali oni w trakcie zajęć prace na temat zarówno pojedynczych zabytków ormiańskich, jak i monografie artystów ormiańskiego pochodzenia. Wszystkie te prace znajdą się w katalogu z wystawy.

No, ale przede wszystkim, żeby przygotować taką konferencję, niezbędne było zaproszenie badaczy z całego świata. Przypadkowo, 2 lata temu, podzieliłem się swoim pomysłem z Ormianami w Jerozolimie – otrzymałem od nich wtedy kontakty, z których skorzystałem, wysyłając informacje o konferencji na cały świat.

- No właśnie, w jaki sposób udało się Panu Profesorowi zaprosić do Zamościa tylu wybitnych badaczy sztuki i historii Ormian na świecie?

- Już po powrocie z wspomnianej konferencji pod Budapesztem i po rozmowach prowadzonych w Jerozolimie, w Bibliotece Patriarchatu Ormiańskiego, z osobami, które zajmują się historią Ormian, wiedziałem, że środowisko naukowe ormiańskie nie jest bardzo otwarte. Jest to środowisko, które żyje – można powiedzieć – własnym rytmem. Trzeba więc było odbyć kilka rozmów. Intensywnie prowadziłem korespondencję z osobami z różnych ośrodków naukowych, które znam od lat z wielu międzynarodowych konferencji i spotkań, i dzięki temu z Uniwersytetu w Lejdzie otrzymałem np. kontakty do osób, które zajmują się sztuką ormiańską na Bliskim Wschodzie. Pomagali mi też znajomi profesorowie, którzy rozsyłali w świat informacje: „słuchajcie, tam jest taki Deluga, który organizuje konferencję ormiańską, może byście pojechali”. A potem, kiedy nawiązałem kontakt z prof. Dikranem Kouymjianem, emerytowanym profesorem Uniwersytetu Kalifornijskiego we Fresno, a jednocześnie kierownikiem portalu internetowego Index for Armenian Art, pomyślałem, że to jego muszę najbardziej przekonać, żeby przyjechał tutaj do Polski i – udało mi się! Spotkałem się z nim w Paryżu, rozmawialiśmy o konferencji, o wystawie. I to dzięki niemu, przede wszystkim, oraz dzięki Ormianom z Francji, udało się przyciągnąć naprawdę wielkie sławy. Pojawił się profesor Richard Howannisjan z Los Angeles [założyciel i wieloletni dyrektor Centrum Badań Ormiańskich na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles – ZD], który jest – można to tak ująć – człowiekiem instytucją. Napisał do mnie, że bardzo chce przyjechać do Polski. Potem odezwał się profesor Georg Burnutian z Nowego Jorku. Niestety nie dotarł na konferencję, bowiem planowany przylot tydzień przez rozpoczęciem obrad został anulowany z powodu wybuchu wulkanu w Islandii. Profesor jednak obiecał przyjechać do Polski z wykładami gościnnymi dla naszych studentów.

Moim zdaniem niezmiernie ważne jest to, że to międzynarodowe grono zobaczyło wystawę, zabytki, które były często prezentowane po raz pierwszy, jak np. XVII-wieczne dokumenty dotyczące poświęcenia ołtarza w katedrze ormiańskiej we Lwowie. Nie udało nam się oczywiście wielu obiektów sprowadzić, ale dla Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego przygotowujemy spis tych, które znajdują się w zbiorach lwowskich, łącznie z fotografiami – kopia na pewno trafi do Archiwum Polskich Ormian.

- Jak Pan Profesor ocenia konferencję z perspektywy organizatora? Jakie są Pana wrażenia?

- No cóż, trudno mi oceniać konferencję, gdyż na pewno nie będę obiektywny, ale wydaje mi się, że się udała – to przede wszystkim. Ponadto wszystko, co zamierzałem, zostało zrealizowane. Tak, jak sobie wyobrażałem, że ta konferencja, wystawa, wyjazd do Lwowa będą wyglądać, tak w 99% wszystko zostało zrealizowane. Może poza jednym elementem – nie udało się wydać katalogu wystawy na otwarcie. Marzyłem o tym, wyobrażałem sobie, że każdy z uczestników zabierze chociaż jeden egzemplarz ze sobą i ten katalog gdzieś w świecie będzie obecny. Na szczęście mamy już zgodę MKiDN, że na ich koszt egzemplarze katalogu za kilka miesięcy zostaną rozesłane do wszystkich uczestników konferencji.

- Może to nawet lepiej – katalog za kilka miesięcy przypomni uczestnikom o konferencji i o Ormianach w Polsce… Co Pan Profesor uważa za najtrudniejsze w organizacji zamojskiej konferencji, za największe wyzwanie?

- Najtrudniejsze były chyba prozaiczne kwestie związane z dopięciem konferencji na ostatni guzik od strony organizacyjnej. Po pierwsze – musiałem się dostosować do warunków panujących w Polsce, w której wszak mieszkam i żyję. Wyobrażałem sobie, że można tu zrealizować ogromne przedsięwzięcie, na wzór kongresów w Stanach Zjednoczonych czy we Francji, a nie do końca tak jest… W naszych warunkach wygląda to nieco inaczej – wymaga ogromnej mobilizacji. Pojawiają się problemy z organizacją zakwaterowania, niesolidność ze strony partnerów hotelowych, zmiany wynegocjowanych wcześniej cen w ostatnim momencie, problemy z transportem i inne tego typu trudności, które żywo przypominały mi czasy, o których myślałem, że dawno minęły. To są takie elementy, które kompletnie nas zaskakują – mnóstwo takich drobnych sytuacji, które wynikają jeszcze z PRL-owskiego myślenia, a które wytrącają człowieka zupełnie z równowagi.

Drugą trudną rzeczą było zebranie uczestników z wielu krajów, mających zupełnie inne wymagania i oczekiwania, wynikające z przyzwyczajenia do zupełnie innych standardów. Łamanie pewnych barier między Wschodem a Zachodem było wyzwaniem. Drogą przez mękę było załatwienie wiz dla uczestników ze Wschodu. Dzięki pomocy MKiDN udało nam się prawie wszystkich uczestników zaprosić w terminie do Polski.

- A z czego jest Pan szczególnie dumny?

- Z moich studentów! (*śmiech*) Po pierwsze dlatego, że napisali wiele z tekstów do katalogu wystawy. Po drugie dlatego, że cała dwunastka postanowiła pojechać na konferencję, pomóc przy jej organizacji i to dzięki nim odbyło się to bezszelestnie. Natychmiast rozwiązywali różne drobne problemy, które zawsze się przy takich okazjach pojawiają. Najważniejszy dla mnie był ich uśmiech i radość z tego, że mogą tam być, w tym uczestniczyć.

- Czy ma Pan Profesor jakieś plany na przyszłość, na kolejną konferencję?

- We wrześniu 2013 roku chcę zorganizować kolejną konferencję poświęconą sztuce ormiańskiej, tym razem w Warszawie. Dlaczego tutaj? Dlatego, że choć uważam, iż Zamość był fantastycznym miejscem na tego typu spotkanie, to chciałbym także wypromować bardziej UKSW, gdzie tworzę jakieś miejsce spotkań. Chciałbym, żeby uczestnicy poznali miejsce, w którym pracuję. Po to, aby w przyszłości przyjeżdżali do nas, może z wykładami dla studentów… Chciałbym stworzyć taki ośrodek badawczy w Polsce, który będzie zajmował się nie tylko sztuką, ale szerzej – kulturą ormiańską.

ORMIANIE W SŁUŻBIE POLSKI I LITWY

Grunwald 1410–2010

Pod koniec ubiegłego roku ukazał się apel Adama Domanasiewicza – Pana na Taczowie – o udział Ormian w obchodach 600-lecia bitwy pod Grunwaldem (14–18 lipca 2010 r.). W odpowiedzi sformowały się dwie grupy: zbrojnych i rzemieślników. W grupie rekonstrukcyjnej rycerstwa ormiańskiego wystąpią: Adam Domanasiewicz, Karol Szałapata, Piotr Wiśniewski, Krzysztof Mojzesowicz, Mikołaj Statkiewicz i Piotr Barć. Wejdą oni w skład Chorągwi Podolskiej. Prawo rozbicia własnego namiotu na Podgrodziu Rzemieślniczym zdobyli: Monika Agopsowicz, Marek Agopsowicz, Danek Deńca, Barbara Dudzińska, Paweł Dudziński Sambor Dudziński, Piruza Mnacakanian, Bożena Muszkalska, Romana Obrocka, Hajk Srapionian. Obie grupy występują pod wspólnym hasłem „Ormianie w służbie Polski i Litwy".

Dnia 20 czerwca 2010 roku w kościele Ojców Dominikanów we Wrocławiu ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski odprawił mszę św. w intencji grupy rekonstrukcyjnej, która za miesiąc uda się na pola Grunwaldu, aby reprezentować Ormian w obchodach 600-lecia bitwy. Kapłan w czasie mszy poświęcił

ADAM DOMANASIEWICZ JAKO KONNY RYCERZ W BARWACH KRÓLESTWA CYLICJI

ryngrafy i medaliony z chaczkarami (ormiańskimi krzyżami kwitnącymi). – „Medaliony te zawisną na piersiach rycerzy, a białogłowy będą przestrzegały zbrojnych, aby oszczędzali jeńców i nie dobijali rannych" – skomentował ks. Isakowicz.
Oprawa muzyczna mszy należała do Wrocławskich Madrygalistów oraz Sambora Dudzińskiego.

Romana Obrocka

Նախորդ տարվա վերջին Տաչովից Ադամ Դոմանաշևիչը հանդես եկավ մի հայտարարությամբ, ուր կոչ էր անում հայերին մասնակցելու Գրյունվալդի ճակատամարտի 600-ամյակի տոնախմբությանը՝ 2010 թ. հուլիսի 14-ից 18-ը: Ի պատասխան ձևավորվեցին երկու խմբեր՝ զինվորական և արհեստավորական: Հայ ասպետական խումբը ներկայացված է ի դեմս Ադամ Դոմանաշևիչի, Կարոլ Շալապատայի, Պիոտր Վիշնևսկու, Քշիշտոֆ Մոյզեսովիչի, Միկոլայ Ստատկևիչի և Պիոտր Բարչի: Վերջիններս հանդես կգան Պոդոլեի զինանշանի ներքո: Արհեստավորական հատվածում սեփական վրան խփելու իրավունք են ձեռք բերել Մոնիկա Ագոպսովիչը, Մարեկ Ագոպսովիչը, Դանեկ Դենցան, Բարբառա Դուջինսկան, Պավել Դուջինսկին, Սամբոր Դուջինսկին, Փիրուզա Մնացականյանը, Բոզենա Մուշկալսկան, Ռոմանա Օբրոցկան, Հայկ Սրապիոնյանը: Երկու խմբերն էլ հանդես են գալիս՝ «Հայերը Լեհաստանի և Լիտվայի ծառայության ներքո» նշանաբանի տակ:

2010 թ. հունիսի 20-ին Վրոցլավի դոմինիկյան հայրերի եկեղեցում քահանա Տադեուշ Իսակովիչ Զալեսկին սուրբ պատարագ մատուցեց մեկ ամսից Գրյունվալդի դաշտ մեկնող խմբի համար, որը պետք է ներկայացնի հայերին ճակատամարտի 600-ամյակի տոնախմբությանը: Քահանան պատարագի ժամանակ օրհնեց խաչքարի պատկերով մեդալիոններն ու կրծքազարդերը: «Այս մեդալիոնները կկախվեն ասպետների կրծքին, իսկ կանայք կհսկեն զինյալներին, որպեսզի վերջիններս խնայեն գերիներին եւ վիրավորներին»,-բացատրեց քահանա Իսակովիչ Զալեսկին: Պատարագի երաժշտական ձևավորումը պատկանում էր Վրոցլավյան մադրիգալներին, ինչպես նաև Սամբոր Դուջինսկուն:

Ռոմանա Օբրոցկա

Fragment wezwania wojennego Adama Domanasiewicza, pana na Taczowie

Pierwszym historycznie odnotowanym udziałem Ormian w polskim czynie zbrojnym była bitwa pod Grunwaldem – 1410. W związku z 600. rocznicą bitwy chcemy w jej rekonstrukcji wystawić ormiańską chorągiew. Są trzy możliwe formacje: jazda, piechota, łucznicy.
Jazda – występujemy w barwach Królestwa Cylicji (czerwony lew w żółtym polu), konieczne posiadanie konia, umiejętności jazdy konnej, zbroja typu krzyżowcy – kolczuga, zbroja łuskowa (z względu na wschodnią proweniencję) lub płytowa (ma sens tylko wówczas, gdy wprowadzamy do walki także partnera walczącego po stronie Zakonu i reżyserujemy z nim pojedynek, w innym przypadku występujemy wraz z jazdą litewską i rusińską oraz tatarską w ataku łuczniczym z koni na krzyżacką artylerię), hełm krucjatowy, łebka, szyszak do uzgodnienia (ale jednakowo), tarcza (wzór podamy zainteresowanym), miecz lub tasak lub szabla wschodnia średniowieczna, łuk refleksyjny, włócznia.
Piechota – przeszywanica, kolczuga, bechter lub juszman (co by pasowało do pochodzenia) lub zbroja płytowa, hełm – łebka, basinet, krucjatowy (byle jednakowo), naramienniki, naręczaki, rękawice, karwasze, nabioderniki, tarcza wg wzoru, miecz, ewentualnie topór, Dowódca piechoty lub wszyscy – pika z proporcem. UWAGA! Piechota walczy w buhurcie, mężczyźni tylko pełnoletni, sprawni fizycznie; broń tylko tępa, pancerz ochronny musi być dobrej jakości, bo ciosy, wg obowiązujących zasad, są zadawane w bitwie tylko na chronione zbroją części ciała, nie są markowane, więc można coś sobie złamać.
Łucznicy – przeszywanica, skórznia wzmacniana metalem lub zbroja skórzana lamelkowa lub zbroja lamelkowa stalowa lub kolczuga, hełm – szyszak wschodni, miecz lub tasak lub szabla rusińska, łuk refleksyjny 130 cm, łubie na łuk, kołczan na strzały, karwasze skórzane na przedramiona, pika z proporcem. UWAGA! W tej konkurencji mogą występować także kobiety. Należy naturalnie umieć strzelać z łuku; strzały podczas bitwy oddawane są z pacynek (tępe woreczki z mąką, bez grotów).
Planujemy zunifikowany wzór uzbrojenia wewnątrz formacji, wzór proporca i tuniki z herbami Małej Armenii – Królestwa Cylicji.

Adam Domanasiewicz
Pan na Taczowie

Drodzy Siostry i Bracia!

Dzisiejsza Msza św. jest sprawowana w intencji grupy rekonstrukcyjnej, która za miesiąc uda się na pola Grunwaldu, aby reprezentować Ormian w obchodach 600-lecia bitwy.

Można sobie zadać pytanie, skąd się wzięli Ormianie bitwie pod Grunwaldem. Niektórzy może zadają pytanie, po której stronie? Odpowiedź jest prosta, choć mało znana.

Kiedy w 1340 roku król Kazimierz Wielki przyłączył, na drodze pokojowej, do Królestwa Polskiego Ruś Halicką z Haliczem i Lwowem, następnie Podole, a później także Wołyń, to już zastał na tych terenach zwarte kolonie ormiańskie. Byli to uciekinierzy spod świętej góry Ararat, którzy od X wieku – a więc przeszło tysiąc lat temu – uciekając przed prześladowaniami tureckimi wzdłuż szlaków handlowych, przez Krym i Bałkany, dotarli najpierw do Kijowa, później do Włodzimierza Wołyńskiego, Łyśca, Kamieńca Podolskiego i na Wołyń. Zezwolił na to Kazimierz Wielki, który następnie potwierdził przywileje i prawa wspólnoty ormiańskiej.

Zdecydowana większość osadników ormiańskich – nasi przodkowie – zajmowała się handlem, bankierstwem, złotnictwem, tkactwem (wytwarzali piękne kobierce), ale także płatnerstwem. Natomiast pewną część tej wspólnoty stanowili rycerze, ci, którzy walcząc z Turkami, później musieli emigrować.

Jeżeli ktoś popatrzy na herb choćby naszego ostatniego arcybiskupa Józefa Teodorowicza, to zobaczy, że w tym herbie obok serca, u góry – w tak zwanym klejnocie – znajduje się postać rycerza z mieczem. Jest to jeden z wielu przykładów, że rodziny ormiańskie zachowały w swojej historii tradycje rycerskie.

Z przekazów historycznych wiemy, że kiedy król Władysław Jagiełło wzywał wszystkich swoich poddanych do wojny z Zakonem Krzyżackim, to tak z Królestwa Polskiego, jak i Wielkiego Księstwa Litewskiego wyruszyli wszyscy zbrojni. Czytamy przecież w powieściach Sienkiewicza o pułkach smoleńskich, pułkach ruskich, czytamy o Tatarach, ale również w zapisach zachowały się przekazy, że rycerze, zarówno na Litwie, jak i na Podolu,

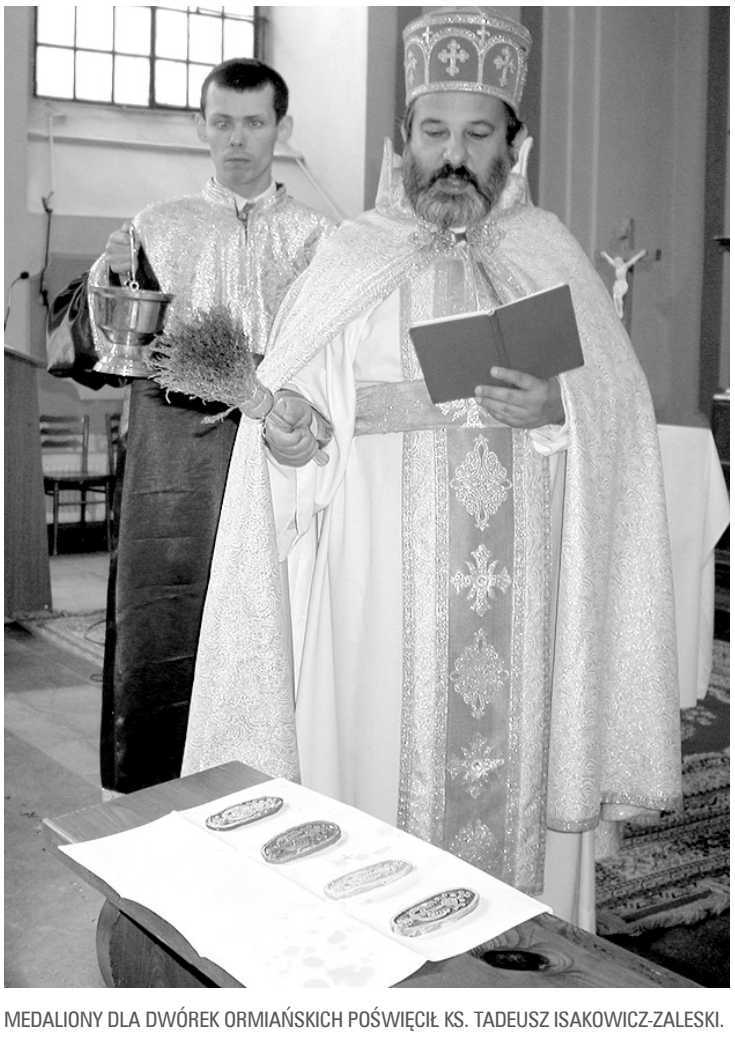

MEDALIONY DLA DWÓREK ORMIAŃSKICH POŚWIĘCIŁ KS. TADEUSZ ISAKOWICZ-ZALESKI. FOT. ROMANA OBROCKA

Dokończenie ze str. 7

niezależnie jakiej byli narodowości, uznając zwierzchnictwo króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego, wyruszyli na bitwę. Byli więc wśród nich nasi przodkowie Ormianie i dlatego w 600-lecie bitwy nasza społeczność, z inicjatywy Ormian z Dolnego Śląska, postanowiła utworzyć grupę rekonstrukcyjną.

Dzisiaj są wśród nas, mówiąc językiem staropolskim, dwie białogłowy, które jako dwórki będą brały udział w tej wyprawie. Dzisiaj także poświęcimy te piękne ryngrafy. To są chaczkary – krzyże ormiańskie. Jeden z Ormian je zaprojektował. Dzięki życzliwości innego artysty zostały one wypalone w specjalnym piecu. Do tego w przyszłości będą dodane rzemienie i przed samą bitwą na piersiach rycerzy, giermków, dwórek one zawisną. Dzisiaj we Wrocławiu je poświęcimy. To jest jakieś koło historii. Powinniśmy święcić je we Lwowie czy Kamieńcu Podolskim, ale historia potoczyła się inaczej. Ponad 60 lat temu na te tereny, m.in. Dolnego Śląska zostało przesiedlonych tak wielu Kresowian, że niektórzy o Wrocławiu mówią „mały Lwów". Dlatego poświęcenie ryngrafów będzie pamiątką naszej historii. A równocześnie, kiedy przed 15 lipca na polach Grunwaldu rozbije się obóz rycerstwa z całego świata, będzie także obecność Ormian.

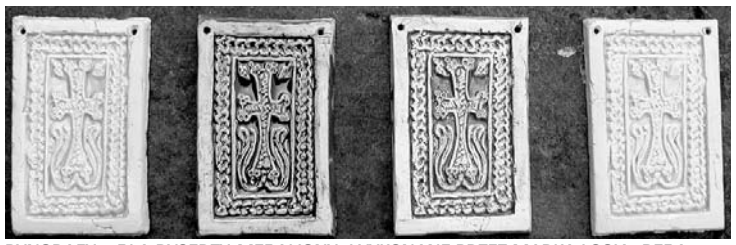

RYNGRAFY – DLA RYCERZY. MEDALIONY, WYKONANE PRZEZ MARKA ŁOSIA, BĘDĄ DLA BIAŁOGŁÓW

Powinniśmy się z tego cieszyć, że są zapaleńcy, którzy chcą tworzyć grupy rekonstrukcyjne, starają się o dość kosztowny sprzęt. Spodziewałem się, że dzisiaj będą także rycerze, ale pewnie jeszcze kują swoje zbroje. Dwie białogłowy, reprezentujące poczet rycerski, odbiorą w ich imieniu ryngrafy i, tak jak było to w zwyczaju, zawieszą przed bitwą na rycerskich piersiach.

Podkreślając obecność, trzeba przypomnieć, że Ormianie byli zawsze wierni Rzeczypospolitej Polskiej. Ormianie nigdy Rzeczpospolitej nie zdradzili.

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski

Ormianie w Polsce

HISTORIA | Ormianie znaleźli się w Polsce w połowie XIV wieku po przyłączeniu przez króla Kazimierza Wielkiego części dawnej Rusi Halickiej.

Pochodzili z obszarów nadczarnomorskich będących pod panowaniem tatarskim. Przywileje królów polskich stworzyły odpowiednie warunki do rozwoju osadnictwa ormiańskiego. Ormianie mieszkali we Lwowie, Włodzimierzu Wołyńskim, Łucku, Bełzie, Kamieńcu Podolskim i Kijowie (XIV–XV wiek), później pojawili się w Barze, Zamościu, Jazłowcu, Podhajcach, Stanisławowie, Brzeżanach, Buczaczu, Brodach, Żwańcu, Złoczowie, Horodence, Łyścu, Śniatynie, Tyśmienicy (XVI–XVII wiek), w pierwszej połowie XVIII wieku osiedlali się też w Bałcie, Satanowie, Mohylowie Podolskim i Kutach. Były to miasta i miasteczka w południowowschodnich województwach Polski, położone przy szlakach międzynarodowego handlu.

Pierwsi przybysze ormiańscy mówili po kipczacku, czyli w dialekcie należącym do tureckiej grupy językowej. Zapisywali go jednak alfabetem ormiańskim. Tylko w liturgii kościelnej – Ormianie stworzyli własny odłam chrześcijaństwa – zachowali język staroormiański (grabar). Kipczackojęzyczna społeczność ormiańska uległa polonizacji w ciągu XVII wieku. W wieku XVIII na ziemiach polskich osiedlali się emigranci z Mołdawii i Wołoszczyzny (dzisiejsza Rumunia), mówiący po ormiańsku. Oni z kolei ulegli polonizacji w XIX wieku. Do lat trzydziestych XX stulecia tylko w miasteczku Kuty nad Czeremoszem przetrwali Ormianie mówiący gwarą zachodnioormiańską.

Ormianie polscy byli przede wszystkim importerami towarów orientalnych. Przywozili je z imperiów osmańskiego i perskiego, a nawet z Indii. Przyczynili się w ten sposób do orientalizacji kultury staropolskiej. Handel orientalny był źródłem olbrzymich fortun kupców ormiańskich. Utrzymywali się także z rzemiosł (złotnictwo, tkactwo, malarstwo, garbarstwo). W XVIII wieku magnaci polscy zatrudniali ich do budowy i prowadzenia tak zwanych persjarni, czyli manufaktur wytwarzających tkaniny w stylu orientalnym, w tym przede wszystkim pasy szlacheckie. Najbardziej znane była persjarnie Paschalisa Jakubowicza w Lipkowie pod Warszawą i Radziwiłłów w Słucku.

Znajomość języków i zajęcia handlowe ułatwiały Ormianom poruszanie się w świecie Orientu. Służyli tam często jako tłumacze polskim dyplomatom. Z kolei te usługi dla państwa wynagradzane były nobilitacjami, czyli nadawaniem szlachectwa polskiego. Kupcy ormiańscy pomagali także przy wykupie jeńców, wziętych do niewoli podczas wojen polsko-tureckich.

W państwie polskim Ormianie posiadali samorząd prawno-religijny. Jego podwaliny stworzyły przywileje króla Kazimierza Wielkiego. Najpełniej rozwinęły się gminy ormiańskie we Lwowie i Kamieńcu Podolskim. W sądach ormiańskich używano kodeksu prawnego (*Datastanagirk*) spisanego pod koniec XII wieku w Wielkiej Armenii przez mnicha Mechitara Gosza. Na początku XVI wieku zawarte w nim prawo zostało przystosowane do warunków polskich, przetłumaczone na język łaciński, zatwierdzone przez króla Zygmunta I jako *Statuty prawa ormiańskiego* (1519), a potem przetłumaczone jeszcze na języki kipczacki i polski. Sądy ormiańskie wyrokowały w imieniu króla polskiego, do którego też można było wnosić apelacje.

Ormianie polscy mieli zagwarantowaną przez władców swobodę wyznania. Już król Kazimierz Wielki w 1367 roku zezwolił biskupowi ormiańskiemu Grzegorzowi (Grigorowi) na założenie diecezji we Lwowie. Biskupi byli wybierani przez starszyznę gminną we Lwowie i akceptowani przez gminę w Kamieńcu Podolskim, wyświęcani przez katolikosów i zatwierdzani przez królów polskich. Do połowy XV wieku biskupi ci uznawali władzę katolikosów w Cylicji, potem podporządkowali się Eczmiadzynowi. Dwaj katolikosi, zmarli w czasie pobytu w Polsce, zostali tu pochowani – Stepanos V Salmastec'i we Lwowie i Melkiset I Garnec'i w Kamieńcu Podolskim. Przełomowym wydarzeniem w historii kościelnej polskich Ormian było zawarcie w połowie XVII wieku unii z Kościołem katolickim. Dokonał tego arcybiskup Mikołaj Torosowicz przy głośnym i długim oporze znacznej części wiernych. Unię ugruntowało założenie w 1665 roku we Lwowie papieskiego kolegium kształcącego kler ormiański, które prowadził włoski zakon teatynów. Obrządek liturgiczny został zachowany, choć potem uległ częściowej latynizacji. Zachowano także język liturgii (grabar). Katolicyzm obrządku ormiańskiego równie dobrze konserwował odrębność kulturową Ormian polskich, co poprzednio ich narodowe chrześcijaństwo. Kultura ta tradycyjnie manifestowała się w sferze religijnej. Jej wspaniałym zabytkiem jest Ewangeliarz ze Skewry, przywieziony do Polski i tu troskliwie przechowywany przez wieki. Duchowni ormiańscy w dawnej Polsce sporządzili wiele wspaniałych kopii innych rękopisów religijnych, spisywali kroniki, poematy. Dosyć krótko (1616) funkcjonowała we Lwowie drukarnia ormiańska prowadzona przez Howannesa Karmatanienca (Iwaszkę Muratowicza).

Wybitnymi intelektualistami ormiańskimi w Polsce byli: Simeon Lehac'i (Szymon z Polski) – autor kroniki podróżniczej po Europie i Bliskim Wschodzie, ksiądz Stepanos Roszka – autor słowników i prac historycznych, Grzegorz Piramowicz – literat i działacz oświatowy doby Oświecenia.

Po rozbiorach Polski (schyłek XVIII wieku) Ormianie znaleźli się głównie pod panowaniem rosyjskim i austriackim. Przetrwali, a nawet rozwinęli się ci w zaborze austriackim – w Galicji i na Bukowinie. Wzbogaceni na handlu, kupowali dobra ziemskie, otrzymywali nobilitacje szlacheckie i weszli w skład polskiej elity społeczno-politycznej. Wielu z nich znalazło zajęcia inteligenckie. W drugiej połowie XIX wieku pełnili funkcję posłów do sejmu Galicji i parlamentu całej Austrii, ministrów, byli cenionymi literatami, malarzami, ekonomistami, duszpasterzami. Całkowicie utożsamili się z polską racją stanu, polską kulturą, a jednocześnie zachowali tradycje ormiańskie. Do najbardziej znanych należeli: Teodor Axentowicz – malarz i profesor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, Tadeusz Barącz – rzeźbiarz, Jan Bołoz Antoniewicz – historyk sztuki i profesor Uniwersytetu Lwowskiego, Ignacy Łukasiewicz – twórca techniki destylacji nafty i konstruktor lampy naftowej, Karol Mikuli – muzyk, Karol Bołoz Antoniewicz – poeta religijny, Dawid Abrahamowicz i Kornel Krzeczunowicz – politycy konserwatywni.

W tym czasie pojawili się też wybitni dziejopisarze Ormian polskich: bp Franciszek Xawery Zachariasiewicz i ksiądz Sadok Barącz, obaj, choć rodowici Ormianie, to jednak duchowni rzymskokatoliccy. Długi poczet wybitnych arcybiskupów ormiańskokatolickich tej doby zamyka arcybiskup Józef Teodorowicz, rządzący diecezją lwowską w latach 1901–1938, kaznodzieja, pisarz religijny i przywódca polityczny. Odbudowa Polski po I wojnie światowej przyniosła także renesans etniczności ormiańskiej. We Lwowie (obok wspaniałej katedry ufundowanej jeszcze w XIV wieku, a ozdobionej nowoczesnymi malowidłami w początkach wieku XX), powstawały nowe fundacje, stowarzyszenia, muzeum, rozpoczęto wydawanie czasopisma.

NA JEDNYM Z NAJSTARSZYCH CHACZKARÓW ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W KATEDRZE ORMIAŃSKIEJ WE LWOWIE WIDNIEJE WIZERUNEK BARANKA Z LABARUM, KTÓRY WYKORZYSTYWANY BYŁ PRZEZ WIEKI JAKO SYMBOL POLSKICH ORMIAN

Ten rozwój przecięła II wojna światowa, okupacja sowiecka, a potem niemiecka, mordy dokonane przez nacjonalistów ukraińskich, wreszcie konieczność przesiedlenia się po zmianie granic Polski. W latach 1944–1945 Ormianie polscy porzucili swoje stare siedziby, w tym Lwów, wyjechali do Krakowa, Warszawy, Gdańska, Gliwic, Wrocławia. Rozproszenie po całym kraju, małżeństwa mieszane, brak własnych organizacji w czasach komunistycznych to czynniki, które przyspieszyły asymilację, ale nawet wtopieni w społeczeństwo polskie Ormianie kultywowali pamięć o swych przodkach.

Ordynariuszem katolików obrządku ormiańskiego w Polsce jest arcybiskup Kazimierz Nycz, rzymskokatolicki metropolita warszawski. Dnia 1 grudnia 2009 roku powołał on trzech proboszczów: ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego w Gliwicach, ks. Artura Awdaliana w Warszawie i ks. prałata Cezarego Annusewicza w Gdańsku.

Najbardziej znanym współcześnie Polakiem ormiańskiego pochodzenia jest kompozytor Krzysztof Penderecki. Upadek komunizmu umożliwił odrodzenie ormiańskości. Napłynęli nowi wychodźcy z Armenii. W Polsce działa dziś kilkanaście organizacji i grup nieformalnych, w których Ormianie kontynuują swoje wielowiekowe tradycje.

Dr hab. Krzysztof Stopka

Czy Ormianie mogli walczyć pod Grunwaldem?

HISTORIA | Zwycięstwo nad Zakonem Krzyżackim pod Grunwaldem odniesiono 15 lipca 1410 roku, a więc w dniu, w którym w liturgii Kościoła katolickiego wypadało święto Rozesłania Apostołów (*Divisio Apostolorum*), czyli rozejścia się ich po całym świecie. W bitwie brały udział jednostki i oddziały pochodzące z różnych krajów i ludów. Czy byli wśród nich Ormianie?

Od czasu ukazania się w 1869 roku *Rysu dziejów ormiańskich* Sadoka Barącza w historiografii utrzymuje się teza, że Ormianie walczyli w tej wielkiej bitwie po stronie polskiej. Uczony dominikanin, a zarazem patriota ormiański tak o tym pisał: „Za ich [tj. Ormian] wpływem kwitnęła pomyślność kraju i nieprzyjaźne załatwiały się stosunki. Lecz nietylko na zewnątrz, ale i wewnątrz kraju pracowali oni z pożytkiem dla dobra powszechnego. Tak w roku 1410 dnia 22. lipca w walnej bitwie pod Grunwaldem zbrojną siłą przyczynili się do zniesienia całego wojska zakonu, tak groźnego towarzystwu ludzkiemu" (s. 63–64). Źródłem tej informacji był list wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego Henryka von Plauen z 14 grudnia 1410 roku, w którym wśród zbrojnych walczących po stronie króla polskiego Władysława Jagiełły wymieniał: „rozmaitych niewiernych, Tatarów, Besarmenów, Rusinów, Wołochów, Żmudzinów i Litwinów" (J. Voigt, *Geschichte Preussens*, Bd. VII, Königsberg 1836, s. 75). To właśnie owych Besarmenów (*Bessarmenier*) uznał Barącz za Ormian. Jednakże utożsamienie Besarmenów z Ormianami nie jest wcale tak oczywiste. Inne źródło krzyżackie, o którym niżej, odróżnia Ormian (*Ormenigen*) od Besarmenów (*Bessirmenigen*). Jaki lud kryje się pod tym określeniem, trudno jednoznacznie rozstrzygnąć. Słowo kojarzy się z bisurmanami (czyli muzułmanami).

Chociaż jest mało prawdopodobne, by Ormianie byli pod Grunwaldem, są jednak przesłanki przemawiające za tym, że uczestniczyli w jakiejś fazie konfliktu z Zakonem, który zakończył się dopiero w 1422 roku wraz z zawarciem pokoju melneńskiego. Istnieje dokument z tego roku, którego autorem jest niezidentyfikowany dostojnik lub sługa Zakonu Krzyżackiego. Prawdopodobnie dysponował on doświadczeniami z poprzednich lat wojny i obserwacjami dotyczącymi składu armii litewskiej w poprzednich bitwach. Pewien proboszcz z Mazowsza (w tym czasie ziemia ta była podzielona na kilka niezależnych księstw) powiedział mu, że Witold ściągnie na Zakon Turków. Ten bardzo się przestraszył i wysłał szpiega o imieniu Werner, który – udając kupca – miał pojechać do Łucka, „aby stwierdzić jacy wojownicy z Litwinów, Rusinów, Tatarów, Podolan, Ormian, Besarmenów, Wołochów i Turków zostaną ściągnięci, w jakiej sile i gdzie się skierują". Kazał mu tam siedzieć „z towarami tak długo aż się wystarczająco rozejrzy", po czym „wynieść się stamtąd i we własnej osobie przywieźć wiarygodne informacje natychmiast po Zesłaniu Ducha Świętego, aby tu można było przedsięwziąć odpowiednie środki". Informację zakończył życzeniem: „Da Bóg, żeby nic z tego nie wyszło, gdyż przez cały ten czas książę Witold kazał swym ludziom szykować się do wojny" (*Kodeks listów Witolda, wielkiego księcia Litwy 1376–1430*, w: *Monumenta Medii Aevi Historica*, t. 6, Kraków 1882, nr MXXIV, s. 562–563).

ORMIAŃSKI RYCERZ BIORĄCY UDZIAŁ W INSCENIZACJI BITWY POD GRUNWALDEM MA NA PROPORCU LWA (Z HERBU ORMIAŃSKIEGO KRÓLESTWA CYLICJI)

Co to znaczy? To nie jest dowód, że Ormianie byli pod Grunwaldem, ale raczej przesłanka hipotezy, że Krzyżacy, znając poprzednio stosowane metody Witolda i Jagiełły, obawiali się, że także w 1422 roku ściągną oni na Zakon wojskowe grupy najemne różnych etniczności z pogranicza ówczesnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, Złotej Ordy i Wołoszczyzny (część dzisiejszej Rumunii). Odmiennie niż w państwie polsko-litewskim, organizacja wojskowa nad Morzem Czarnym opierała się na więziach etnicznych, plemiennych. Witold do ochrony pogranicza z Zakonem osadził pod Trokami Karaimów, a w innych częściach Litwy Tatarów. Tylko to pozwala domniemywać, że Ormianie, o ile byli, znajdowali się w wojsku litewskim. W jakiej chorągwi walczyli, trudno nawet przypuszczać. Mogli być albo w chorągwi ziemskiej (np. kijowskiej), albo książęcej (tj. dowodzonej przez jednego z członków dynastii Giedyminowiczów). W armii polskiej tacy orientalni sojusznicy byliby bardzo niepoprawni politycznie, gdyż Krzyżacy zarzucali Jagielle na forum europejskim, że jest ukrytym poganinem. Zresztą znamy dokładnie skład armii polskiej, bo podaje go kronikarz Jan Długosz (zm. 1480), który nawet opisuje dyskusje doradców króla nad zaciągiem zagranicznym. Stąd wiadomo, że po polskiej stronie walczyli najemnicy z Czech, Śląska i Moraw oraz rycerze polscy z Węgier.

Jest mało prawdopodobne, by Ormianie mogli występować pod własnymi znakami bojowymi. Długosz pisze, że w armia litewska miała wielki problem z wytworzeniem znaków chorągwi bo nie było tam tradycji heraldycznych. W pośpiechu opracowano aż 30 chorągwi prawie jednakowych. Każda miała w herbie zbrojnego męża siedzącego na koniu, trzymającego miecz w ręku. Chorągwie różniły się tylko maścią konia. Inne miały znaki kreskowe, używane podobno przez Witolda do cechowania koni. Ale może Ormianie byli bardziej świadomi tradycji zachodnich niż Litwini, Rusini czy Tatarzy?

W późniejszym okresie w herbie nacji ormiańskiej w Polsce i na Litwie widniał baranek z labarum (chorągiewką), znany na Krymie już w średniowieczu (np. w ormiańskim klasztorze Świętego Krzyża w Surchacie). Możemy przypuszczać, że znak ten rozszedł się znad Morza Czarnego wraz Ormianami, którzy osiedlali się na Podolu i Kijowszczyźnie, o czym świadczą stare kamienie nagrobne, a także pieczęcie sądów ormiańskich w Kijowie i Kamieńcu Podolskim. Baranek z labarum jako znak heraldyczny nie był jednak niczym szczególnie ormiańskim, gdyż był używany także w wojskach Zakonu Krzyżackiego (chorągiew komturii i miasta Człuchowa, chorągiew biskupstwa warmińskiego).

Dr hab. Krzysztof Stopka

WIELE WSKAZUJE NA TO, ŻE BARANEK Z LABARUM BYŁ SYMBOLEM ORMIAN PRZYWIEZIONYM DO POLSKI JUŻ W XIV WIEKU. POD TYM ZNAKIEM, UMIESZCZONYM NA CZERWONYM PROPORCU ZATKNIĘTYM NA NAMIOCIE, MOŻNA ZNALEŹĆ ORMIAN W „PODGRODZIU RZEMIEŚLNICZYM" POD GRUNWALDEM W DNIACH 14-18 LIPCA 2010 R. ORMIANIE W SŁUŻBIE POLSKI I LITWY ZAPRASZAJĄ NA DEGUSTACJE TRADYCYJNYCH POTRAW, SŁUCHANIE GRY NA DUDUKU I ZACHĘCAJĄ DO ZAOPATRZENIA SIĘ W ORMIAŃSKIE SPECJAŁY, TAKIE JAK CHORUT, ORAZ W PUBLIKACJE.

Ady lekcja historii o polskich Ormianach

- Dziadku? Czy ja jestem Ormianką?

- Hm, jakby Ci to wytłumaczyć, jesteś Polką o ormiańskich korzeniach.

- Co to znaczy „o ormiańskich korzeniach"?

- Dobrze, że o to pytasz. Odpowiem Ci legendą o naszych przodkach, którzy prawdopodobnie przywędrowali tutaj aż z dalekiej Armenii.

Dawno temu, kiedy doszło do rozbioru Armenii między Bizancjum i Turków Seldżuckich, nastąpiła wielka emigracja Ormian do Cylicji – Małej Armenii, ale także na Ruś, na zaproszenie księcia Dawida. On jako pierwszy władca Rusi Halickiej i Włodzimierskiej sprowadził i nadał prawa Ormianom, uchodźcom z Krymu, Armenii i Bizancjum. Osiedlali się oni w Kamieńcu Podolskim i we Lwowie, który później stał się stolicą tej krainy. Później przez wiele lat źle się działo na terenach Rusi. Nieustannie najeżdżana była przez sąsiadów – Tatarów, Węgrów i Polaków, którzy walczyli o tron halicki. Gdzieś w XIII wieku, po najazdach mongolskich, kolonie ormiańskie powiększyły się wraz z nową emigracją z Krymu, Armenii zakaukaskiej i Cylicji…

Może zgadniesz, jakie teraz będą losy naszych Ormian?

- Może… Ormianie będą w Polsce?

- Tak, moja panno.

W połowie XIV wieku, po przyłączeniu przez Kazimierza Wielkiego Rusi Halickiej ze Lwowem do państwa polskiego, Ormianie znaleźli się w Polsce. Król Kazimierz cenił Ormian i nadał im liczne przywileje, dzięki którym liczba Ormian na wschodzie Polski wzrastała. Osiedlali się w miastach, takich jak Kamieniec Podolski, Bar, Brzeżany, Tyśmienica, Kuty, Suczawa, nawet Kazimierz nad Wisłą, oraz w miastach prywatnych. Ormianie mieli własny samorząd i rządzili się według *Datastanagirku*, czyli prawa przyniesionego z Armenii, a opracowanego przez Mechitara Gosza. Ruś Halicka była zresztą krainą wielonarodowościową i wielowyznaniową. Obok Polaków, Rusinów i Ormian mieszkali tu Żydzi, Niemcy, Wołosi, Rosjanie, Tatarzy i inne nacje. Dzięki temu Kościół katolicki reprezentowany był aż w trzech obrządkach: rzymskim, bizantyjskim i ormiańskim, czyli tym, w którym msze sprawuje ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski.

Ormianie napływali na ziemie polskie przez…?

- Krym, Besarbię, Mołdawię.

- Tak jest. Nowa ojczyzna zapewniała im swobodę kulturową, religijną i ekonomiczną. Polska kultura i historia wiele zawdzięczają Ormianom. Z ich nacji wywodzą się liczni wybitni polscy politycy, uczeni, artyści. Ormianie w potrzebie wiernie służyli nowej Ojczyźnie mieczem i majątkiem, walczyli w bitwach od pól Grunwaldu, przez Warnę, Chocim, Wiedeń. Czy wiesz, że króla Jana III wspomagało pod Wiedniem aż pięć tysięcy Ormian? Poza tym to Ormianie stworzyli wizerunek polskiego szlachcica Sarmaty, popularyzując kontusz, pas słucki, szablę karabelę, zwaną ormianką, oraz safianowe buty.

- Dobrze, dziadku, ale co my mamy z tym wspólnego?

- Z półmroku dziejów wyłania się historia naszej rodziny o wielonarodowych korzeniach ormiańskich, prawdopodobnie węgierskich i polskich. Nasza rodzina, od kilkuset lat, co potwierdzają posiadane dokumenty aż z 1505 roku, pieczętuje się polskim herbem Korczak – Ciffus o węgierskim pochodzeniu. Widzisz tego pieska? Jedna z legend o pochodzeniu herbu mówi, że podczas uczty u księcia do sali wtargnął wściekły pies i chciał ugryźć księcia, ale nasz przodek zamachnął się swoją szablą i przeciął psa na pół. Inne mówią o złym władcy Caninusie, czyli Psie. Trzy wręby w herbie przedstawiają wędrówkę przez trzy rzeki: Dunaj, Cisę lub Drawę i Sawę. Herb spotykany jest głównie u rodzin szlacheckich zamieszkujących Ruś Czerwoną i Małopolskę. Z pewnością przodkowie nasi otrzymali herb za jakieś osiągnięcia dla Polski i króla, może zostali za jakieś ważne zasługi przyjęci do herbu, kto to dzisiaj wie…

- Nie rozumiem. W legendzie o Ormianach nie wspominałeś nic o Węgrzech.

- Być może droga do Polski wiodła nie z Krymu, lecz z Cylicji przez Bizancjum, Węgry, legenda herbu może odwoływać się do przybycia na Ruś naszych przodków wraz z rycerzami króla Węgier Arpada.

- To strasznie ciekawe i zawikłane zarazem.

- Widzisz, tak to już z tymi legendami bywa.

Ada Domanasiewicz

ADA DOMANASIEWICZ (CZWARTA Z LEWEJ) PRZYGOTOWANA JEST DO ROLI PAZIA RYCERZA ORMIAŃSKIEGO, W KTÓREGO WCIELA SIĘ JEJ OJCIEC, ADAM DOMANASIEWICZ (PIERWSZY Z LEWEJ). W GRUPIE ORMIAŃSKIEJ POD GRUNWALDEM BĘDĄ M.IN. WIDOCZNI NA ZDJĘCIU: PIRUZA MNACAKANIAN, DARIA DOMANASIEWICZ, ROMANA OBROCKA I KRZYSZTOF MOJZESOWICZ. OBORNIKI ŚLĄSKIE, 27.06.2010 R.

Polscy politycy w Armenii

Dokończenie ze str. 1

„Historyczne i dzisiejsze zaufanie to w polityce kapitał bardzo rzadki i bezcenny" – podkreślił Tusk. Przed odlotem premier odwiedził też pomnik ofiar ludobójstwa Ormian, stojący na wzgórzu Cicernakaberd; składając kwiaty, ukląkł przed pomnikiem, czym zaskarbił sobie względy wielu Ormian. Zasadził też drzewo upamiętniające ofiary zbrodni oraz podlał drzewo zasadzone wcześniej przez Lecha Wałęsę.

Dwa miesiące później, w dniach 12–14 maja 2010 r., w Armenii przebywała delegacja Polsko-Armeńskiej Grupy Parlamentarnej pod przewodnictwem senatora Łukasza Abgarowicza. W rozmowach podczas oficjalnych spotkań również dominowała kwestia Partnerstwa Wschodniego oraz rozwoju relacji polsko-armeńskich. Szczegółowo o przebiegu wizyty opowiada senator Abgarowicz w wywiadzie, który publikujemy niżej.

art

POLSKA DELEGACJA WRAZ Z PRZEWODNICZĄCYM ZGROMADZENIA NARODOWEGO ARMENII, HOWIKIEM ABRAHAMIANEM (W ŚRODKU, CZWARTY Z LEWEJ)

Armenia jest nam bliska

WYWIAD | O polskiej polityce wschodniej i niedawnej wizycie w Armenii z senatorem Łukaszem Abgarowiczem rozmawia Armen Artwich

- W polskiej polityce wschodniej ostatnio dużo zmian. Podobno już nie wypada przywoływać Jerzego Giedroycia.

- Zmienia się rzeczywiście polska polityka wschodnia, ale też wiele się dzieje, co tu dużo mówić. Zmieniają się pozytywnie, jak się wydaje, nasze relacje z Rosją. To bardzo ważna, perspektywiczna rzecz, o ile dobrze rozważymy, z czego wynika zmiana kursu Rosji. Niewątpliwie katastrofa smoleńska i wszystko, co się po niej wydarzyło, nadało przyspieszenia temu, co już Rosjanie rozpoczęli, stworzyło okazję dla władz Rosji do nadania nowego rytmu już wdrożonemu procesowi. Jednak decyzje zostały podjęte wcześniej, a ich wyrazem było spotkanie Tuska i Putina w Katyniu, trzy dni przed naszym dramatem, a także pierwsza emisja filmu „Katyń" w rosyjskiej telewizji. Trzeba się zastanowić – dlaczego? Rosyjska polityka zagraniczna nigdy nie była sentymentalna, stąpała twardo po ziemi i zawsze była przemyślana. Jestem przekonany, że chodzi o trzy elementy: po pierwsze wewnętrzny – rozprawienie się z mitem Stalina, bo pytanie o Katyń rodzi dalsze pytania. Gdy się widziało film „Katyń" i gdy ktoś jeździł do Rosji, to wie, że takie bramy w lesie, za które wywożono ludzi, są przy każdym większym rosyjskim mieście. I że tam wszędzie są ludzie, którzy pamiętają swoich bliskich „zlikwidowanych" w taki sam sposób, jak to zostało pokazane w filmie Wajdy. Czyli to jest rozprawa z mitem Stalina, z tymi wszystkimi, którzy myślą kategoriami Związku Radzieckiego, z rosyjskimi komunistami. Po drugie, jest to początek szerszego otwarcia się na Zachód. Rosja musi się orientować w perspektywie kilkudziesięciu lat na zbliżenie i stopniową integrację z Europą. W globalizującym się świecie nie może zostać sama, wyizolowana, a alternatywy właściwie nie ma. Rosjanie nie mają drogi do Chin. To kompletnie różne światy pod względem mentalności i Rosjanie to rozumieją. A zbliżenie z Unią Europejską jest niemożliwe bez porozumienia z Polską, która odgrywa coraz większą rolę w europejskiej polityce wschodniej. I trzeci wymiar działań rosyjskich, tym razem w polityce bieżącej, to odwrócenie uwagi od spraw Kaukazu i tego, co robią na Ukrainie. I jak to robią. Bo chęć zbliżenia z UE wcale nie oznacza, że Rosjanie przestali myśleć kategoriami imperialnymi. Oni chcą partnerstwa i zbliżenia z Europą, ale uważają zawsze, że im więcej sił, im więcej wpływów, tym więcej w tym układzie będą mieli do powiedzenia.

- Dobrze, ale gdzie tu ci tradycyjni polscy partnerzy na wschodzie? To znaczy, sięgając do Armenii, wizyta premiera Tuska w Armenii, wizyta Pana i Pańskich kolegów z grupy parlamentarnej. Ostatnio sporo zaczęło się dziać na linii Polska–Armenia. Czy to jest wynik polskich niepowodzeń na Litwie i Ukrainie na przykład?

- Nie, to nie jest tak. Rzeczywiście mamy ochłodzenie stosunków z Litwą w wyniku ich postępowania z mniejszością polską. A przecież jesteśmy jedynym krajem koalicji antyhitlerowskiej, który poniósł straty terytorialne. Utracone obszary zostały za wschodnią granicą – na Litwie, Białorusi i Ukrainie, zostali też tam ludzie. Nie podważamy ustalonych i zaakceptowanych przez społeczność międzynarodową granic. Ale mamy święty obowiązek zadbać, żeby Polacy, którzy tam nadal mieszkają, w swoich małych ojczyznach, z których nigdy nie wyjeżdżali i gdzie są od zawsze, mieli prawo do zachowania języka, kultury i tradycji narodowej. Litwini te prawa im

Dokończenie na str. 11

Kalendarz „Rodziny Ormian w Polsce na starych fotografiach" w Armenii

WYDARZENIA | Egzemplarze kalendarza na rok 2010 trafiły do rąk Katolikosa Wszystkich Ormian Garegina II. Otrzymali je również m.in. rektor Erywańskiego Uniwersytetu Państwowego Aram Symonian oraz armeńska minister ds. diaspory Hranusz Hakobian. Jest to zasługa studiującej w Polsce doktorantki, historyczki Piruzy Mnacakanian, której relację publikujemy poniżej.

W dniu 23 marca 2010 r. rektor Erywańskiego Uniwersytetu Państwowego – Aram Symonian, otrzymał egzemplarz kalendarza „Rodziny Ormian w Polsce na starych fotografiach 2010". Pan rektor z nieukrywaną ciekawością przeglądał wszystkie strony, bardzo serdecznie przyjął ten pomysł Fundacji Kultury i Dziedzictwa Polskich Ormian. Wyraził także nadzieję, że kalendarz będzie żył bardzo długo i będzie stawał się coraz młodszym z każdym nowym wydaniem! Życzył również powodzenia polskim Ormianom we wszystkich ich przedsięwzięciach.

Rektor Erywańskiego Uniwersytetu Państwowego nie był jedyną osobą w Armenii, do której trafił ten kalendarz. Wędrówka trwa! Swoje egzemplarze otrzymali: pani minister ds. diaspory Republiki Armenii – Hranusz Hakobian, dział ormiańskich kalendarzy Biblioteki Narodowej Armenii, Biblioteka Akademii Nauk Armenii, Ormiańska Biblioteka Cyfrowa przy Uniwersytecie Amerykańskim w Erywaniu, a także ulubiony w Armenii piosenkarz Arto Tundżbojadżian i sympatycy Ormian polskich. Przedstawię dwa ciekawsze spotkania.

Kiedy dowiedziałam się, że by uczestniczyć w uroczystościach rocznicy Bitwy pod Grunwaldem, trzeba mieć odpowiedni kostium, znalazłam panią, która jest specjalistką od ormiańskich strojów ludowych. Tych strojów jest prawie tyle, ile regionów było w starożytnej Armenii. Okazało się, że mąż tej pani, który jest malarzem, kilka lat temu dostał ataku serca. Przez długi czas leżał w łóżku, aż siłą mobilizującą stało się dla niego miasto Ani, a konkretnie jego plan. Postanowił sobie, że musi wstać z łóżka i dokończyć malowanie niego. Pomyślałam, że szczególnie tej pani, a zwłaszcza jej mężowi miło będzie dostać kalendarz od spadkobierców Ani – miasta, które pomogło mu wyzdrowieć. Bardzo poruszające było dla mnie jeszcze jedno spotkanie.

W dniach 12–17 kwietnia 2010 roku w Eczmiadzynie zorganizowano międzynarodową konferencję poświęconą problemom Kościołów w czasach ateizmu w krajach socjalistycznych. Na pierwszy rzut oka temat nie wydawał mi się zbyt interesujący, nie mogłam jednak w żaden sposób przepuścić jednego spotkania, które zaplanowano w programie konferencji. Dnia 14 kwietnia odbyło się spotkanie z Katolikosem Wszystkich Ormian. Idąc korytarzem katolikosatu razem z innymi uczestnikami konferencji, byłam pewna, że zapomniałam języka ormiańskiego. Kiedy Katolikos skończył swoją mowę powitalną, zaprosił gości do zadawania pytań. Poczekałam, aż duchowni i wykładowcy różnych teologicznych uniwersytetów Finlandii, Estonii i Rosji zadadzą swoje pytanie. Potem zebrałam się na odwagę, wstałam z miejsca i powiedziałam, że chciałabym zwrócić się do niego z pytaniem, a raczej z prośbą. Przedstawiłam się, gdzie studiuję, czym się zajmuję, a potem w imieniu polskich Ormian poprosiłam Katolikosa o zezwolenie na przekazanie mu kalendarza „Rodziny Ormian w Polsce na starych fotografiach". Podziękował za kalendarz, a gdy dowiedział się, że niedługo wracam do Polski, przed wyjazdem zaprosił do siebie. W czasie drugiego spotkania przy herbatce rozmawialiśmy o Ormianach w Polsce, o tych, którzy są z Republiki Armeńskiej, i o tych z królestwa Ani…

Piruza Mnacakanian

AUTORKA (CZWARTA Z LEWEJ) PODCZAS AUDIENCJI U KATOLIKOSA GAREGINA II (W ŚRODKU)

Dokończenie ze str. 10

ograniczają i stąd napięcia. Nie nazywałbym tego porażką, to zaostrzenie powinno doprowadzić do tego, żeby oni zaczęli przestrzegać zawartych konwencji. Białoruś to odrębna sprawa, i tu się nic nie zmienia. Ukraina po ostatnich wyborach to jeszcze inne problemy. Choć wcale nie uważam, że Janukowycz nie będzie próbował rozwijać relacji z Unią Europejską, nawet jeśli uzależnienie Ukrainy od Rosji będzie narastało w szybkim tempie. Być może nawet to będzie łatwiej szło w pewnych obszarach, choć między nas a Ukraińców będą wciskane „szpilki" z wykorzystaniem trudnej historii i „Swobody" na przykład. Chodzi o zapobieżenie prawdziwemu zbliżeniu między naszymi narodami.

Natomiast Armenia jest krajem niesłychanie interesującym i bliskim Polakom chociażby przez nas – polskich Ormian. Ale Zakaukazie trzeba traktować łącznie. To miejsce bogate w surowce energetyczne, o które toczy się gra w wymiarze globalnej polityki. Leżące na styku wpływów Rosji i świata zachodu, a także Iranu. Pełne napięć grożących powstawaniem konfliktów z potencjałem rozwoju ponadregionalnego. Armenia, chrześcijańska od tak dawna, bliska nam najbardziej z Zakaukazia kulturowo, jest krajem ważnym w zakaukaskich grach. Pozostaje w niebezpiecznych konfliktach z Azerbejdżanem i Turcją, których pokojowe rozwiązanie i doprowadzenie do współpracy pomiędzy zwaśnionymi krajami jest jednym z priorytetów UE. Ormianie też doskonale rozumieją mentalność Irańczyków, z którymi przez tysiąclecia nauczyli się żyć i współdziałać. Być może przez Armenię prowadzi droga do dialogu z Iranem, który prędzej czy później musi się zacząć. Albo wojna, albo dialog, a wojny nie chcemy. Więc ważne jest wsparcie Armenii w rozwiązaniu jej konfliktów z sąsiadami i przemianach demokratycznych zbliżających ją do świata zachodu. Armenia, nie zapominajmy o tym, jest w WNP i nawet inaczej nie może ze względu na swoje bezpieczeństwo. Uważam, że poprawa relacji polsko-rosyjskich może również wpływać na swobodniejsze i lepsze rozbudowanie relacji polsko-ormiańskich. To się toczy również w ten sposób, że niedługo zostanie otwarta bezpośrednia linia lotnicza Warszawa–Erywań. W ślad za tym pójdzie wymiana handlowa, turystyka, kontakty i przyjaźnie między ludźmi. Armenia aspiruje do umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską, jest uczestnikiem Partnerstwa Wschodniego, a Polska chce jej w tych działaniach pomóc, więc i kontaktów politycznych i pomiędzy różnymi instytucjami naszych państw będzie coraz więcej.

- O właśnie, w jaki sposób Unia Europejska może zyskać na partnerstwie z Armenią?

- Zyskujemy, rozprzestrzeniając pewien styl działania. To znaczy, jeśli gdzieś buduje się pomału demokracja (a wiemy, że wszystkie kraje Zakaukazia, łącznie z Armenią, są mało demokratyczne), jeżeli rozbudowują się standardy poszanowania praw człowieka, to wówczas te kraje się do nas zbliżają. To ważne w stosunku do wszystkich krajów, a szczególnie do sąsiadów. Rozwój demokracji i budowanie przyjaznych stosunków międzypaństwowych i międzyludzkich powoduje, że rośnie spokój w bardzo ważnym, również dla nas, miejscu na świecie. Nam zależy na tym spokoju i stabilnych relacjach gospodarczych.

- Polska też może na tym skorzystać?

- Oczywiście że tak. Zależy nam na uzyskaniu jak największego wpływu na politykę wschodnią UE, a dobre relacje z krajami Zakaukazia temu sprzyjają. Polska ma wszelkie szanse, by zostać promotorem Armenii w Unii Europejskiej. Natomiast te relacje są też istotne dla naszych stosunków z Rosją. Możemy tam znaleźć wspólne cele, na przykład wsparcie procesu normalizacji stosunków pomiędzy Armenią i Turcją, które możemy realizować bez naruszania interesów którejkolwiek ze stron. To ważne i dla Polski, i dla całej UE.

- Jak przebiegała Pańska wizyta w Armenii?

- Nadzwyczajnie. Wiele bardzo ważnych spotkań i wartościowych rozmów. Z Przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego panem Howikiem Abrahamianem, Wiceminister Spraw Zagranicznych panią Kazinian, komisjami parlamentarnymi, w tym komisją współpracy polsko-ormiańskiej, komisją spraw zagranicznych, komisją obrony. Wizyta była cały czas drugim newsem w telewizji i mediach ormiańskich, co jest wyrazem wagi przywiązywanej do stosunków z Polską. Muszę też podkreślić, że Armenia w sposób bardzo emocjonalny podeszła do naszego smoleńskiego nieszczęścia. Mało kto to dostrzegł, ale Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego RA był jednym z nielicznych polityków tego poziomu, którzy przybyli na pogrzeb Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. On doleciał – to odnotowaliśmy. Rozmawialiśmy, po pierwsze, o perspektywach porozumień turecko-ormiańskich, aby poznać rzeczywisty stosunek Ormian do tej sprawy i zachęcać do porozumienia, a po drugie – o sprawach Górskiego Karabachu i rozwiązaniu tego problemu, bo to jest ewentualny punkt zapalny. Po trzecie, rozmowy dotyczyły zbliżenia z Unią Europejską; chodzi tutaj o umowę stowarzyszeniową i sposób traktowania Armenii przez Unię Europejską w procesie dochodzenia do tej umowy, co im uświadamialiśmy. Jest bowiem istotne, żeby mieli świadomość, że rozmowy zaczną się naraz ze wszystkimi państwami Zakaukazia – Gruzją, Azerbejdżanem i Armenią, jednak każdy kraj i jego postępy będą oceniane indywidualnie. Następnie, Partnerstwo Wschodnie – chodzi o to, aby Ormianie podeszli do tego w sposób praktyczny – wybrali dwa, trzy projekty, które będą przygotowywane w ministerstwach. Uczulałem panią minister Kazinian, aby wdrożyła monitoring projektów, na które się zdecydują, i zaoferowaliśmy im wsparcie w tych przygotowaniach. Informowaliśmy też, że w związku z obejmowaniem przez nas w przyszłym roku prezydencji w UE zabiegamy o to, aby budżet Partnerstwa Wschodniego był w 2011 roku większy, a Partnerstwo Wschodnie chcemy uczynić jednym z naszych priorytetów. To wielka szansa na postęp.

- Dlaczego? Gdzieniegdzie już słychać głosy wieszczące klęskę tego projektu…

- Trzeba mieć świadomość, że Armenia w obecnej sytuacji ma wielki kłopot, bo jest w izolacji, a zbliżenie z Unią Europejską, wejście w Partnerstwo Wschodnie, wyciąga ją trochę z tej izolacji, tworzy również lepszą perspektywę do uregulowania spraw ormiańsko-tureckich. Przy czym jest to dość odległe, dlatego że społeczeństwo tureckie jest kompletnie nieprzygotowane do przyjęcia prawdy, a nie można zbudować prawdziwego porozumienia inaczej niż wokół prawdy. My w Polsce dobrze to rozumiemy, bo mamy takie same problemy z dochodzeniem do prawdy – przykładem jest Katyń. Jakim wielkim przełomem było otwarte przyznanie prawdy przez Rosję i jakie to w gruncie rzeczy przyjazne uczucie w stosunku do Rosjan wywołało. My nie jesteśmy zapiekli, potrafimy docenić, gdy ktoś się przełamuje, to jest ważne. Było więc o czym rozmawiać.

- Odwiedził Pan Eczmiadzyn?

Tak, mieliśmy też spotkanie z Jego Świątobliwością Katolikosem Gareginem II – długie, czterdziestominutowe, bardzo sympatyczne. To sprawny zarządca Kościoła, stosunkowo młody. Rozmawialiśmy o Ormianach w Polsce, Ormianach w dawnej Polsce, również składaliśmy mu podziękowania za odprawienie uroczystego nabożeństwa w Eczmiadzynie w związku z naszą tragedią. Zresztą takie msze odbywały się w ormiańskich kościołach na całym świecie, np. w katedrze ormiańskiej we Lwowie jeszcze w dniu katastrofy. Katolikos pytał też o sprawy duszpasterskie, ma rozeznanie w sytuacji w Polsce. Wyraziłem pogląd, że budowanie apostolskiego kościoła w Polsce byłoby trudne, również jego utrzymanie byłoby niemożliwe, gdyż Ormianie niedawno przybyli do Polski nigdzie nie zamieszkują w sposób zwarty. Raczej mógłby to być duszpasterz, który odprawiałby nabożeństwa w sposób ekumeniczny, od czasu do czasu w różnych kościołach katolickich.

- Gospodarze zwracali uwagę na Pana ormiańskie korzenie?

- Oczywiście że tak (śmiech). To było dla nich istotne. Dla nich to imponujące, że przez tyle wieków jakaś rodzina pozostaje poza Armenią, a wciąż czuje się przywiązana do swojego ormiańskiego pochodzenia i podkreśla je na każdym kroku. To ich też napawa dumą. Podobnie gdy osoby pochodzenia ormiańskiego dochodzą do pewnej pozycji gdzie indziej. To przełamywało lody. Miałem na początku kłopoty z przedstawicielami partii Dasznakcutiun, czyli dasznakami [założona w XIX w. ormiańska partia nacjonalistyczna – red.], ale rozstawaliśmy się w wielkiej przyjaźni. Oni, jak wiemy, w momencie podpisania protokołów z Turkami wystąpili z koalicji rządzącej. Są w opozycji, ale dalej przewodniczą istotnym komisjom w parlamencie. To jest dobry przejaw demokracji, w moim przekonaniu, gdy opozycja nie jest eliminowana z życia parlamentarnego.

- Chciałem jeszcze zapytać o kwestię interesującą tych Ormian, którzy mieszkają w Polsce – jaka jest szansa na wprowadzenie ruchu bezwizowego dla obywateli Armenii?

- Podróżujących do Armenii obowiązują, jak wiemy, wizy, ale można je otrzymać na lotnisku, przy wlocie. Natomiast pracujemy nad zniesieniem wiz dla Ormian, jest to jeden z celów naszej polityki w Unii Europejskiej. Sprawa wygląda nie najgorzej, jednak pamiętajmy, że Armenia sąsiaduje z Iranem. Dlatego to trudne dla UE, gdyż silne są obawy o terroryzm, choć chcę powiedzieć, że port lotniczy w Erywaniu jest wyposażony w bramki biometryczne, czyli nowocześniej niż porty polskie.

- W ubiegłym roku Polska wprowadziła ułatwienia przy zatrudnianiu Białorusinów, Gruzinów, Mołdawian, Rosjan i Ukraińców. Na tej liście nie ma obywateli Armenii. Czy jest szansa, aby to zmienić?

- Tak, jest taka szansa i jeżeli idzie o polsko-armeńską grupę międzyparlamentarną, której przewodniczę, będziemy nad tym pracować. Wymaga to lobbingu i pewnych zabiegów, ale będziemy chcieli to zrobić.

- Będzie Pan wracać do Armenii?

- Z całą pewnością (*śmiech*).

SENATOR ŁUKASZ ABGAROWICZ WRĘCZA PAMIĄTKOWY KIELICH KATOLIKOSOWI GAREGINOWI II

DELEGACJA ZŁOŻYŁA WIENIEC POD POMNIKIEM CICERNAKABERD, UPAMIĘTNIAJĄCYM OFIARY LUDBÓJSTWA ORMIAN

DIDASKALIA ARMENISTYCZNE

PAREGENTAN w Aleppo, czyli BAREKENTAN w Erywaniu

FELIETON | W poprzednim felietonie obiecałem dojść w swych wywodach do języka ormiańsko-kipczackiego. I zrobię to, ale jeszcze nie w tym numerze. Powody opóźnienia są dwa.

Po pierwsze: jeszcze się nie ukazała książka warszawskiego turkologa (związanego z Polską Akademią Nauk), prof. dra hab. Edwarda Tryjarskiego, poświęcona zabytkom tego języka (który wymarł w ciągu XVII w.). Przygotowana publikacja będzie zawierała m.in. przekłady tekstów sądowych pisanych w pierwszej połowie XVII w. przez polskich Ormian po kipczacku literami ormiańskimi. Bardzo ciekawa to będzie lektura: zarówno w oryginale, jak i w polskim przekładzie profesora Tryjarskiego. Ma się ukazać w tym roku w Krakowie staraniem Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego pod tytułem: *Zapisy Sądu Duchownego Ormian miasta Lwowa za lata 1625–1630 w języku ormiańsko-kipczackim*. To z tej właśnie książki zaczerpnę ciekawe przykłady ilustrujące mieszany charakter słownictwa owego języka.

Drugim powodem przesunięcia na później zapowiedzianego tematu jest ukazanie się w poprzednim, drugim, numerze „Awedisu" na str. 13 (pod moim tekstem ormiańskim) artykułu prof. dra Ary Sajegha z syryjskiego miasta Aleppo pt. *Paregentan Diaryntaracz… z kalendarza Kościoła ormiańskiego*. Profesor Ara Sajegh jest Ormianinem zachodnim, tzn. jego językiem ojczystym jest język zachodnioormiański, powstały w XIX w. w Konstantynopolu na bazie różnych dialektów Zachodniej Armenii i *grabaru* (zob. mój felieton z poprzedniego numeru „Awedisu", str. 12). Profesor Ara Sajegh zna bardzo dobrze język polski, bo doktorat robił we Wrocławiu.

Użyte przez niego we wspomnianym artykule ormiańskie wyrazy z zakresu liturgii i kalendarza Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego są w polskim tekście przetranskrybowane na bazie zachodnioormiańskiej wymowy, o której pisałem (porównując ją ze wschodnioormiańską) w poprzednim felietonie. Nadarza mi się więc teraz znakomita okazja, by zilustrować suche zestawienia dość abstrakcyjnych dla polskiego czytelnika literek z rzeczywistymi przykładami.

Proszę dobrze zrozumieć. Nie chodzi tu o „poprawianie" zapisu profesora Ary Sajegha, lecz o poinformowanie czytelników, jak brzmią równoległe formy wschodnioormiańskie, używane w Republice Armenii i w Iranie, wśród tamtejszych Ormian. Obie tradycje wymowy: zachodnia (bardziej zmieniona w porównaniu z *grabarem*) i wschodnia (bardziej konserwatywna, archaiczna) są w pełni uzasadnione i „równoprawne", bo obie opierają się na rzeczywistej współczesnej wymowie wschodnich i zachodnich Ormian, będącej wynikiem nieprzerwanej ewolucji wymowy od V wieku.

Zacznijmy od tytułu tekstu profesora Ary Sajegha. Zachodni Ormianie mówią: *paregentan*, a wschodni: *barekentan*. Chodzi o nazwę ostatnich dni karnawału, w dawnej polszczyźnie określane terminami: „zapusty" lub „mięsopust" (po rosyjsku: „maslenica"). Te wesołe zabawy, będące kulminacją radosnego okresu, który następuje po Bożym Narodzeniu, musiały rzucać się w oczy nawet Persom, skoro wyraz *paregentan* / *barekentan* przejęli oni od Ormian (wschodnich) w postaci *barghandan* i włączyli do swojego muzułmańskiego (ruchomego) kalendarza liturgicznego dla oznaczenia ostatnich dni „obfitości" poprzedzających miesiąc postu *ramazan* (w arabskiej wymowie: *ramadan*).

Profesor Ara Sajegh daje objaśnienie etymologiczne tego wyrazu: *pari* (w Armenii mówi się: *bari*) znaczy „dobry", a *gentanutiun* (w Armenii: *kentanutiun*) to „życie".

Tu należy się czytelnikom „Awedisu" dygresja językoznawcza, gdyż mogą się poczuć zagubieni, widząc, że nie zawsze zachodnim spółgłoskom bezdźwięcznym odpowiadają wschodnie dźwięczne. Otóż wymowa wschodnioormiańska nie w stu procentach pokrywa się z ogólnoormiańską (wspólną dla całego terytorium zamieszkiwanego w starożytności przez Armeńczyków / Ormian) wymową *grabaru* z V wieku. Paralela typu: zachodnie bezdźwięczne – wschodnie dźwięczne zachodzi konsekwentnie wyłącznie na początku wyrazu i to tylko w przypadku pięciu spółgłosek notowanych (jednakowo przez wszystkich Ormian) literami: *բ, դ, գ, ձ, ջ*. Weźmy dla przykładu biblijne imię notowane *Գաբրիել*. I w *grabarze*, i w języku wschodnioormiańskim wymawia się je jednakowo: *Gabriel* (jak po polsku). Natomiast zachodni Ormianie mówią: *Kapriel*. Bo dla nich wymienione wyżej litery (oznaczające pierwotne spółgłoski dźwięczne: *b, d, g, dz, dż*) mają taką samą wartość fonetyczną jak litery *պ, թ, բ, կ, ծ*, które od starożytności aż po współczesność we wszystkich dialektach są wymawiane bezdźwięcznie, z lekkim przydechem.

Natomiast w środku i na końcu wyrazu litery oznaczające pierwotne spółgłoski dźwięczne: *b, d, g, dz, dż* są w języku wschodnioormiańskim niekiedy (nie zawsze; trzeba wiedzieć, w jakich wyrazach) wymawiane bezdźwięcznie, dokładnie tak jak w języku zachodnioormiańskim (z lekkim przydechem jak w angielskich: *p, t, k*). I dlatego wyraz pisany *կենդանի* „żywy" na zachodzie (np. w Aleppo) wymawia się *gentani*, a na wschodzie (np. w Erywaniu): *kentani* (zamiast oczekiwanego: *kendani*).

Podobnie, imię greckiego pochodzenia *Grigor* (tak wymawiane w *grabarze*; po polsku mamy *Grzegorza*) obecnie w Erywaniu (i Eczmiadzynie) wymawia się nieco inaczej: *Grikor*, a w Aleppo (i Konstantynopolu) całkiem inaczej: *Krikor* (polscy Ormianie „przekręcili" to imię jeszcze dalej robiąc z *Krikora – Kirkora*, którego Juliusz Słowacki „uwiecznił" w swej *Balladynie*).

Przyznaję, że jest to wszystko dość skomplikowane. Sprawę trzeciej piątki spółgłosek odkładam zatem do następnego akapitu. Tu przytoczę jednak jeszcze jedno imię, które dobrze ilustruje wyżej objaśnione reguły. Otóż odpowiednikiem polskiego *Tadeusza* (imię biblijne) w *grabarze* był, przejęty z greki, *Tadeos* (z przydechowym *T* na początku wyrazu). Obecnie w s z y s c y Ormianie, wschodni i zachodni, wymawiają to imię j e d n a k o w o: *Tatewos* (z przydechowym */t/* nie tylko na początku, ale i w środku wyrazu).

A teraz parę słów o zapowiedzianej trzeciej piątce ormiańskich spółgłosek, które w ciągu wieków uległy tzw. przesuwce. Chodzi o szereg oddawany na piśmie za pomocą liter (tu, podobnie jak wyżej, podaję tylko małe litery; duże są nieco inne): *ւյ, ւո, ղ, ծ, ճ*. Na wschodzie są one nadal, tak jak w *grabarze*, wymawiane bezdźwięcznie: *p, t, k, c, cz*, a na zachodzie (obszaru języka ormiańskiego) – dźwięcznie: jak polskie *b, d, g, dz, dż*. Przykładem niech tu będzie imię *Պետրոս*, w *grabarze* i języku wschodnioormiańskim wymawiane tak jak w grece: Petros, a w języku zachodnioormiańskim – *Bedros*.

A oto krótka lista odpowiedników wyrazów ze wspomnianego artykułu profesora Ary Sajegha. W syryjskim Aleppo (tak jak w Konstantynopolu, Paryżu i Kalifornii) Ormianie mówią: *Medz Bahk* („Wielki Post"), *Zadig* („Wielkanoc"), *Diar-yntaracz* (*grabar*: „przed Panem"), *don* „święto". A w Erywaniu, Eczmiadzynie (i w Teheranie): *Mec Pahk, Zatik, Tiar-yntaracz, ton*.

Na dłuższy przykład dobrze się nadaje staroormiańska nazwa rocznicy ofiarowania Pana Jezusa w świątyni (obchodzona w Polsce 2 lutego). Wersja zachodnioormiańska: *Don Karasnorja Kalystjanyn Kristosi i Dadżar*. Wersja wschodnioormiańska:

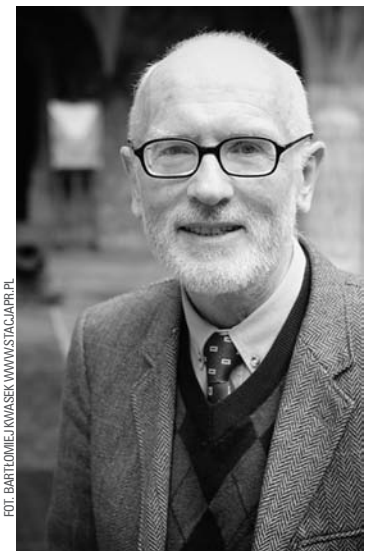

FOT. BARTŁOMIEJ KWAŚEK WWW.STACJAPR.PL

Ton Karasnorja Galystjanyn Kristosi i Taczar. Dosłownie zwrot ten oznacza „święto przybycia Chrystusa do świątyni w czterdziestym dniu (od Jego narodzenia)". Akcent pada w języku ormiańskim na ostatnią sylabę wyrazu, chyba że zawiera ona samogłoskę zredukowaną, przeze mnie notowaną tutaj za pomocą litery <*y*>. Wówczas akcent cofa się na przedostatnią sylabę. W powyższym zwrocie przykładem takiego wyrazu jest *Kalystjányn / Galystjányn* „przybycia". Akcent zaznaczyłem w nim kreseczką nad literą <*a*>.

prof. dr hab. Andrzej Pisowicz
Instytut Filologii Orientalnej
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Hamparcum i Hokekalust ... z kalendarza Kościoła ormiańskiego

Hamparcum
(czwartek, 13 maja 2010 r.)

W 40. dzień po Wielkanocy, obchodziliśmy święto **Hamparcum** (Wniebowstąpienie; wschodnioorm. *Hambarcum* – red.) – czyli wznoszenia się Jezusa do nieba. W kalendarzu świąt Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego Hamparcum należy do świąt radosnych. Wierni radują się, że Jezus zwyciężył i dotarł do Nieba, do Boga... W Syrii ten dzień jest normalnym dniem pracy, ale instytucje ormiańskie, szkoły, arcybiskupstwa są nieczynne – jak w ormiańskiej diasporze.

Ten dzień, zgodnie z tradycją, od wielu wieków ma duchowy sens, ale szczególne znaczenie ma dla panien i mężatek. Wspólnie z dziećmi zbierają się one w ogrodach i miejscach odpoczynku, gdzie pod gołym niebem spożywają śniadanie. Natomiast mężowie i młodzi mężczyźni idą do swoich codziennych zajęć. Kobiety swój wolny czas umilają „losowaniem dobrej przyszłości" – **widżag** (wschodnioorm. *wiczak* – red.). Wcześniej przygotowywane są karty z przepowiedniami: o nowych narzeczonych, kochankach lub chłopcach, pieniądzach, podróżach… (czasami te zdania są cytatami z poezji, ormiańskich pieśni lub dawnych tekstów prozatorskich, a nawet z ustnych przekazów). Czytanie przepowiedni przeplata się ze śpiewem *Hamparcum jajla, jajla dżan, jajla, law orer, jajla, jajla dżan lajla… (Radość na Wniebowstąpienie, radość, radość, piękne oraz dobre następne dni…)*.

Dokończenie na str. 14

ՀԱՅԱԳԻՏԱԿԱՆ ԴԻՏՈՂՈՒԹՅՈՒՆՆԵՐ

ԻՆՉՊԵ՞Ս ՊԵՏՔ Է ԳՐՎԵՆ ՀԱՅԿԱԿԱՆ ԱՆՈՒՆՆԵՐՆ ՈՒ ԱԶԳԱՆՈՒՆՆԵՐԸ ԼԵՀԵՐԵՆ ՏԵՔՍՏԵՐՈՒՄ

ՀՈԴՎԱԾ | Մինչեւ Հայաստանի՝ Սովետական Միության կազմից դուրս գալը, հայկական արտասահմանյան անձնագրերը գրվում էին ռուսատառ, այսինքն համաձայն ռուսական տառադարձության:

Այն ժամանակ Հայաստանից Լեհաստան եկող հայերի անուններն ու ազգանունները գրվում էին լատինատառ լեհերենով ճիշտ այնպես, ինչպես գրվում էին ռուսական անուններն ու ազգանունները,այսինքն լատինական տառերի հնչյունական այն արժեքների հիման վրա, որ ունեն այդ տառերն ու տառակապակցությունները լեհերենում (*sz=շ, cz=չ, ch=խ* և այլն): Օր. *Арутюнян* անձնագրային տարբերակը տառադարձվում էր *Arutiunian*: Մի խոսքով հիմքը ռուսերեն էր:
Երբեմն առաջանում էին արտասանական դժվարություններ: Առնչվելով *Mkrtczian* (ռուսատառ *Мкртчян*-ի տառադարձությունը) ազգանվանը՝ շարքային լեհը հանդիպում էր մեծ դժվարության, թեև լեհերը կարողանում են միավանկ արտասանել *pstry, źdźbło* բառերը, որոնք ռուսերենում երկու վանկ են կազմում՝ *пёстрый, стебло*: Նման դեպքերում նա կարծում էր, որ *Mkrtczian* ձևը սխալ է գրվել, կամ էլ երբ համոզվում էր, որ սխալ չկա, տվյալ ազգանունը համարում էր ոչ արտասանելի:Ճիշտ այնպես, ինչպես մի անգլիացի, երբ հանդիպում է լեհերեն *Chrząszczewski* ազգանունը: Եթե նույն լեհը իմանար, որ *Мкртчян* > *Mkrtczian* ազգանունը հայերենում արտասանվում է երեք վանկով (*Մը-կըրտ-չյան*), կգրեր՝ *Mykyrtczian* (transkrypcja), մինչդեռ *Mkrtczian* ձևը ոչ թե հայերեն ԱՐՏԱՍԱՆՈՒԹՈՒՆ էր վերարտադրում, այլ միայն բնագրի ԳՐՈՒԹՅՈՒՆԸ (transliteracja):
Այստեղ պիտի նշենք, որ լեհերեն /*y*/ ձայնավորը տարբերվում է ռուսերեն (*ы*) ձայնավորից և նմանվում է ուկրաիներեն /*и*/ ձայնավորին: Լեհահայոց բարբառում հայերեն /*ը*/ ձայնավորի արտասանությունը լիովին նույնացել էր լեհերեն /*y*/-ի և ուկրաիներեն /*и*/-ի հետ՝ հիմք տալով լեհերին հայերեն /*ը*/-ն (գրված լինի բնագրում, թե ոչ) տառադարձել <*y*> տառով:
Նմանապես եթե այդ նույն լեհը իմանար, որ *Арутюнян* գրությունը համապատասխանում է հայերեն Հարությունյան արտասանությանը, լեհերեն կգրեր՝ *Harutiunian*: Թեև լեհերի մեծամասնությունը չի տարբերում <*h – ch*> տառերի արտասանությունը, գրագետ մարդիկ գիտեն, որ <*h*> տառը պետք է արտասանել անգլերեն <*h*> (house), գերմաներեն <*h*> (*Haus*) տառի նման:
Նկատի ունենալով այս և մյուս հանգամանքները՝ 1979 թ. գրեցի «*Հայկական արտահայտությունների լեհական տառադարձության մասին*» վերնագրով մի հոդված (*O polskiej transkrypcji wyrazów ormiańskich) „Przegląd Orientalistyczny”* ամսագրում (հմր 2, էջ 158-162): Այդ հոդվածում առաջարկեցի հայերեն բառերի լեհերեն տառադարձության մի ծրագիր, որը մինչև այժմ կիրառվում է նաեւ Հայաստանին վերաբերող աշխարհագրական անվանումներում (Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej):
Այստեղ կհիշեցնեմ վերոհիշյալ հոդվածում առաջարկած սկզբունքներից մի քանիսը: Հայ ազգանունների *-յան* ածանցը լեհերեն պետք է գրվի *-ian* կամ *-jan*: Գլխավոր ձևը *-ian* է, որովհետև լեհերը այսպես են գրում նման հնչում ունեցող *Marian*, *Sebastian* անունները: Ուրեմն ճիշտ են հետևյալ ձևերը՝ *Isahakian, Harutiunian, Mykyrtczian, Mnacakanian, Awdalian* (և ոչ *Mnacakanjan*, *Awdaljan*, որոնք հնացած, մինչև 1936 թ. կիրառվող ձևեր են: Համեմատիր Ter-Oganjan հին ուղղագրությունը, ուր ռուսերենի ազդեցության տակ պահվել էր <*g*> տառը):
Միայն <*s, c, z, dz*> տառերից և ձայնավորներից հետո պետք է գրվի *-jan*, օր. *Petrosjan, Poghosjan, Wracjan, Mikojan*, որպեսզի չարտասանվի փափուկ *ś, ć: Petrośan … Wrać*an).
Որոշ տատանումներ նկատվում են այն դեպքերում, երբ հայերենում պահվում է հին ուղղագրությունը, որը չի համապատասխանում այժմյան արտասանությանը, օր. հայերը գրում են՝ *Վարդանյան, Գևորգյան, Հակոբյան*, բայց արտասանում են *Վարթանյան, Գևորքյան, Հակոփյան*: Իմ կարծիքով հայ հին ուղղագրությանը հետևող լեհերեն *Wardanian, Geworgian, Hakobian* տարբերակը թույլատրելի է, թեև կարելի է նաև գրել ճիշտ այսպես, ինչպես ազգանունները արտասանվում են՝ *Wartanian, Geworkian, Hakopian*.

* * *

Հայ ազգանունների տառադարձության հարցը զգալիորեն բարդացել է Սովետական Միության անկումից հետո: Անկախ Հայաստանի Հանրապետության քաղաքացիների անուններն ու ազգանունները արտասահմանյան անձնագրերում գրվում են հայերեն և զուգահեռ լատինական տառադարձությամբ, որը հիմնված է լատինական տառերի անգլերեն արտասանության վրա, ուր օր. հայերեն <*շ, չ, ջ, յ*> տառերը տառադարձվում են <*sh, ch, j, y*> և այլն: Երբեմն զգացվում է ֆրանսերենի ազդեցությունը, օր. *Հեղինե* անունը տառադարձվում է ոչ թե *Heghine* (համեմատիր *Ղուկասյան* > *Ghukasyan*) այլ՝ *Herine*:
Հանդիպում են նաև անհետևողականության դեպքեր, օր. *Հարությունյան* ազգանունը երբեմն տառադարձվում է ռուսերեն՝ հին տառադարձության ազդեցությամբ՝ *Arutyunyan* կամ *Arutunyan* (*Harutyunyan*-ի փոխարեն):
Հայկական անունների և ազգանունների պաշտոնական լատինատառ գրությունը անշուշտ մեծ առավելություն ունի հին ռուսատառ գրության համեմատ, որովհետև լատինական այբուբենը տարածված է աշխարհի բոլոր երկրներում:
Լատինատառ այս գրությունը պետք է իհարկե գործածվի նաև Լեհաստանում, բայց ՈՉ բոլոր դեպքերում:
Անձնագրային տառադարձությունը անհրաժեշտ է պաշտոնական գործածության դեպքերում, որպեսզի ապահովվի տվյալ անձի նույնությունը, օր. երբ Հայաստանի քաղաքացին գրանցվում է Լեհաստանի որևէ հյուրանոցում, ուր նրա անունն ու ազգանունը պետք է գրվի ճիշտ այնպես, ինչպես գրվում է լատինատառ իր անձնագրում: Նույն հանգամանքը կարևոր դեր է կատարում նաև բանկում, փոստում և պաշտոնական այլ հաստատություններում, այնտեղ, ուր ՄԻԱԺԱՄԱՆԱԿ ներկայացվում է երկու փաստաթուղթ, մեկը հայկական՝ ՀՀ քաղաքացու անձնագիրը, մյուսը՝ լեհական: Այլ կերպ ասած, այն դեպքերում, երբ կարևորվում է անձի ինքնությունը և ոչ նրա ազգանվան արտասանությունը:
Սակայն այլ դեպքերում, օր. պաշտոնական բնույթ չկրող լեհերեն տեքստում,պետք է կիրառվի լեհերեն և ոչ անգլերեն տառադարձությունը, որպեսզի տվյալ անունն ու ազգանունը ընթեռնելի լինի:
Մյուս խնդիրն առնչվում է արդեն արմատացած ավանդության հետ, որը չպետք է խառնաշփոթության տեղիք տա: Օրինակ, լեհերը ընտելացել են Chaczaturian ուղղագրությանը: Երկար տարիներ այսպես է գրվել աշխարհահռչակ հայ կոմպոզիտոր *Արամ Խաչատրյանի* ազգանունը: Եթե այժմ նույն ազգանունը կրող որեւէ հայ ժամանի Լեհաստան և համառորեն պահանջի, որ նրա ազգանունը գրվի անգլերեն (Khachaturyan կամ *Khachatryan*), նա պիտի իմանա, որ այն կկարդացվի աղճատված ձևով՝ *Քախատուրյան*:
Ընդգծում եմ, որ առօրյա՝ հանրամատչելի եւ ոչ պաշտոնական տառադարձության դեպքում կարևորն այն է, որ հասկանալի լինի, թե ինչպես պիտի արտասանվի (իհարկե մոտավորապես) այս կամ այն ազգանունը: Շարքային լեհի տեսանկյունից նայելով՝ այնքան էլ կարեւոր չէ թե ինչպես է հայկական ազգանունը գրվում հայերեն տառերով, որովհետև լեհերը գաղափար չունեն հայկական այբուբենի մասին:
Երբ երկու անգամ Լեհաստան ժամանեց ՀՀ նախկին նախագահ Ռոբերտ Քոչարյանը, լեհական թերթերը գրում էին *Koczarian* և ոչ ըստ նախագահի անձնագրի՝ *Kocharyan*, որպեսզի ընթերցողը ճիշտ արտասանի այդ ազգանունը:Այս կարգը գործում է ոչ միայն Լեհաստանում, որի սկզբունքները կիսում են լեհ լեզվաբանները, այլ նաև Եվրոպայի այն երկրներում, ուր գործածվում է լատինական այբուբենը: Օր. մի լիբանանահայ, որը ժամանակավորապես ապրում է Գերմանիայում, ինձ ուղարկվող էլեկտրոնային նամակներում իր ազգանունը գրում է գերմաներեն տառադարձությամբ՝ *Tschiftdschjan*: Նա ակնհայտորեն ուզում է, որ գերմանացիները, տեսնելով գրությունը, այն ճիշտ արտասանեն՝ *Չիֆտջյան*: Սակայն նրա եղբայրը, որը բնակվում է Լիբանանում,ուր հոգևոր բարձր պաշտոն է զբաղեցնում Մեծի Տանն Կիլիկիո Կաթողիկոսության մեջ, հեղինակային գրքի անգլերեն թարգմանության վրա իր ազգանունը գրում է *Chiftjian* ձեւով: Ֆրանսահայերը կգրեին *Tchiftdjian*, իսկ լեհերեն տեքստերում պետք է գրվի *Cziftczian* կամ *Cziftdżian*՝ հաշվի առնելով արևմտահայերեն ուղղագրությունը, որն է՝ *Չիֆտճեան*:
Մենք էլ՝ լեհերս, ելնելով մեր լեզվի ուղղագրական կանոններից, դիմում ենք Լեհաստան ժամանող հայերին՝ թույլ տալ ոչ պաշտոնական տեքստերում իրենց ազգանունները գրել մեր երկրում գործող ուղղագրական կանոններին համապատասխան:

Պրոֆ. Անդժեյ Պիտովիչ
Յագելոնյան համալսարանի
Արևելյան բանասիրության ինստիտուտ

Խորին շնորհակալություն եմ հայտնում օրիորդ Փիրուզա Մնացականյանին իմ՝ այս եւ նախորդ հոդվածի հայեցի ձեւակերպման համար:

ՀԳ. Սույն հոդվածն իմ լեհերեն հոդվածի վերամշակումն է, տես՝ O polskiej pisowni nazwisk ormiańskich, „Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego” nr 60/61, Kraków 2010:

Կանոն հոգեզալստեան Երկրորդ օրուան

Անեղ եւ համագոյ Հոգի, նոյն եւ նման ես դուն
Հօր եւ Որդիին. Հօրմէն կը բխիս անքննաբար, Որդիէն կ'առնես անճառաբար.
այսօր Վերնատուն իջար, շնորհքներու Հոգիդ խմցուցիր. քո իմաստութեանդ բաժակէն մեզի ալ ողորմութեամբ խմցուր:

Արարածներու ստեղծիչ, դուն որ ջուրերուն
վրայ կը շրջէիր նոյնն ես աւազանի ջուրերուն մէջ
երբ քու էակիցդ շնորհը կ'ընէ մեզի. աղաւնիի պէս
սիրով կը գգուես, մարդիկը աստուածակերպ կը ծըննիս. քու իմաստութեանդ բաժակէն մեզի ալ ողորմութեամբ խմցուր:

Երկնային հրեշտակներուն եւ երկրային մարդոց
Վարդապետ, դուն որ հովիւներէն մարգարէներ եւ
ձկնորսներէն առաքեալներ կու տաս, մաքսաւորները աւետարանիչ,
հալածողները խօսքիդ քարոզիչ
կ'ընես, քու իմաստութեանդ բաժակէն մեզի ալ ողորմութեամբ խմցուր:
(Շարական)

Szaragan na Hokekalust

Samoistny stworzyłeś ducha podobnego i równego Ojcu i Synowi. Wiarygodny bezwzględnie jak Oni zszedłeś z góry dzisiaj, z Wieczernika, w którym uczniowie Jezusa czekali na Niego i napełniłeś nas łaską ducha Twego.

Z Twojego kielicha mądrości wielkiej litościwie nasycaj nas.

Stwórco istot żywych, Ty co stąpałeś po wodach, jesteś ten sam w obu wcieleniach, gdzie Twoja obecność daje nam łaskę i kiedy jak gołębica hołubisz nas, z miłością rodzicielską zbliżając nas do istot [wymiaru] boskiego.

Z Twojego kielicha mądrości wielkiej litościwie nasycaj nas.

Nauczycielu aniołów w niebie i ludzi na ziemi, który z pasterzy powołałeś proroków, z rybaków uczyniłeś uczniów swych, z celników – apostołów, a z prześladowców – krzewicieli słowa Twego.

Z Twojego kielicha mądrości wielkiej litościwie nasycaj nas.

Tłumaczenie: prof. Ara Sajegh – Aleppo, Syria

Hamparcum i Hokekalust... z kalendarza Kościoła ormiańskiego

Dokończenie ze str. 12

Hokekalust
(poniedziałek, 24 maja 2010 r.)

Hoki = duch, kalust = przyjście, zbliżać się

Święto **Hokekalust** (Zesłanie Ducha Świętego; wschodnioorm. *Hokegalust* – red.) następuje po 10 dniach od Hamparcum. Po Wniebowstąpieniu Jezusa, Apostołowie wrócili do Jerozolimy, gdzie w Wieczerniku wspólnie z Maryją, niewiastami i uczniami Pańskimi trwali przez 9 dni w modlitwie o dar Ducha Świętego. Napełnieni Mocą i wielką siłą Świętego Ducha, mogli głosić Jezusowe nauki całemu światu. Święty Jan w swojej Ewangelii wspomina obietnicę Zbawiciela z mowy pożegnalnej w czasie Ostatniej Wieczerzy:
„Będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy" (J 14, 16-17). „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem" (J 14,26)". On „w was będzie" (J 14,17) i „doprowadzi was do całej prawdy" (J 16,13).
Zesłanie Ducha Świętego jest początkiem działalności Kościoła chrześcijańskiego na zewnątrz. Moc Ducha Świętego ożywia chrześcijan do dziś. Jest dla nich opoką i fundamentem.
Głębokie znaczenie duchowe aktu Zesłania Ducha Świętego jest dla świętych mężów ormiańskich nieustannym źródłem i natchnieniem do tworzenia *szaraganów* (śpiewanych hymnów; wschodnioorm. *szarakan* – red.) i dżarów (długie modlitwy; *dżarer* – l. mnoga; wschodnioorm. *czarr, czarrer* – red.) Natchnione utwory są wielowiekowym dziedzictwem, skarbem i świadectwem duchowo-umysłowej istoty fundamentu Kościoła ormiańskiego.

Prof. Ara Sajegh – Aleppo, Syria

Można dłonią zamknąć słońce, jednak od tego ono nie zniknie

LISTY | Mówią, że czas leczy wszystko. W wypadku Ormian, którzy mierzą czas nie stuleciami, a mileniami, to nie pomaga. Dziś mija 95. rocznica ludobójstwa Ormian. Boli nie tyle myśl, że w ciągu kilku dni zabrano Tobie ojczyznę, obrabowano pamięć, kulturę duchową. Nas, Ormian, najbardziej boli to, że do dziś Turcja nadal wychowuje całe pokolenia w historycznym kłamstwie.

Dnia 23 kwietnia po raz kolejny w Armenii odbył się marsz do pomnika ludobójstwa Ormian na wzgórzu Cicernakaberd. Wcześniej uczestnicy poszli do ambasad tych państw, które uznały ludobójstwo, niosąc flagi tych państw, opatrzone napisami: „Wasza decyzja jest sprawiedliwa". Tak Ormianie podziękowali im za wsparcie. Nawet straszny deszcz nie hamował tłumów ludzi. Prawie całą noc uczestnicy spędzili obok pomnika, śpiewali patriotyczne pieśni; był też przedstawiciel Eczmiadzyna.
Jak co roku byłam z rodziną na wzgórzu Cicernakaberd. Były tłumy ludzi z kwiatami i zniczami, przez całą drogę przez głośniki słychać było muzykę kościelną. Prawie wszystko było tak, jak każdego 24 kwietnia. Jednak szlak, który przemierzałam prawie tyle razy, ile mam lat, tym razem był niezwykły i pełen znaków. Otworzyłam je dla siebie, stojąc obok znicza na wzgórzu.
Człowiek, który był w Erywaniu, wie, że droga do pomnika ofiar ludobójstwa jest bardzo długa. Przez cały czas moją uwagę przyciągały nowe napisy wzdłuż szlaku. Niedaleko od pomnika widać było nowo posadzone drzewa moreli. Okazuje się, że kilka dni wcześniej pewien Ormianin przekazał kilkaset drzew moreli do sadu koło pomnika. Dlaczego akurat moreli? Bo jego przodkowie, uciekając w 1915 roku przed pogromem, wywieźli do dzisiejszej Armenii pestki moreli...
Drugi znak czekał na mnie trochę wyżej. Już na samym wzgórzu, po obu stronach drogi, zobaczyłam aleję młodych drzew z napisami: „Ja pamiętam". To było 95 drzew wywiezionych z Zachodniej Armenii... Niedługo powstanie film o odysei tych drzew z Turcji.
Przeszliśmy całą drogę do samego pomnika i wreszcie mogłam zanurzyć swoje pięknie pachnące bzy w morzu kwiatów, obok znicza świętej pamięci niewinnych ofiar. Myślałam o tych nowo zasadzonych drzewach, o żywych ludziach, z którymi szłam całą drogę, o nas, o Ormianach w Armenii i w diasporze, o naszej wspólnej boleści i różnych losach. Jak przetrwaliśmy te wszystkie trudności, jak zaczęliśmy tworzyć swoją przyszłość, budować państwo, mimo wszystko mieć wiarę w sprawiedliwość świata i w to, co robimy. Nas połączyła nasza krew, ta, co silna jak prawdziwy ormiański koniak, ta, co opowiada mnie i Tobie o naszej wspólnej historii, korzeniach, kulturze, duszy. I całkiem nieważne, ile tej ormiańskiej krwi jest w nas. To my jesteśmy tymi młodymi drzewami, które mają misję, muszą rozkwitnąć i stać się silnymi.
W drodze powrotnej mijaliśmy ostatni symbol naszej wspólnoty – kolejną aleję drzew, tym razem diaspory.
Mówią, że męki oczyszczają, krystalizują dusze i zbliżają do Boga. W swoich mękach Ormianie są najbliższym Bogu narodem.

Piruza Mnacakanian,
Erywań, 24 kwietnia 2010 r.

Ogłoszenia

OGŁOSZENIA RODZINNE

Domigiewicz
Proszę o kontakt osoby wywodzące się z tej rodziny, posiadające informacje o małżeństwie Domigiewicza z panną z domu Krzysztofowicz, siostrą Antoniego Krzysztofowicza.
Stefan, e-mail: plisst@poczta.onet.pl

Łukasiewicz
Nazywam się Małgorzata Łukasiewicz-Traczyńska. Mój pradziadek Franciszek (Xawery?) Łukasiewicz był ginekologiem i społecznikiem w Łodzi międzywojennej. Żył jeszcze w roku 1929 (przyjmował poród mojego taty – Stanisława Łukasiewicza), ale nie wiem, kiedy zmarł. Miał trzech synów z Marią z Przegalińskich: Stanisława, który został architektem, Witolda – prawdopodobnie inżyniera, i Tadeusza – adwokata. Tadeusz zmarł w roku 1983 lub 1984 w Łodzi. Wiem niewiele więcej. Chciałabym wiedzieć więcej... I też wskazówek, jak szukać.
Tel. 501 077 798

Zachariasiewicz
Szukam informacji o moich przodkach – rodzina Zachariasiewiczów (mój dziadek Roman urodził się w 1907 r.) Każdego, kto ma informacje o rodzinie Zachariasiewiczów, proszę bardzo o kontakt.
E-mail: b.dlugosz@op.pl

OGŁOSZENIA RÓŻNE

Duduk
Szukam kogoś kto nauczy mnie grać na duduku (Wrocław i okolice).
E-mail: ulver20@wp.pl

Nagrobek ormiański
W czerwcu pochowałam Mamę, była Ormianką. Szukam informacji – kontaktu z osobami, które wykonują nagrobki ormiańskie.
E-mail: tudana@poczta.onet.pl

Ormianka szuka pracy
Mam 26 lat. Jestem w Polsce od 9 miesięcy. Obecnie pracuję legalnie, ale bardzo chciałabym pracować u ormiańskiego pracodawcy ze względu na dyskryminację. Język polski znam trochę, a biegle znam języki: ormiański, rosyjski i angielski.
Tel. 794 272 827

Prawnik (adwokat) Ormianin w Warszawie
Szukam prawnika Ormianina w Warszawie. Może być polski Ormianin.
E-mail: wawkomp@gmail.com

Tłumaczenie
Poszukuję osoby, która wie, jak zdobyć dla dziecka paszport w Armenii, i przetłumaczy mi dokumenty na ormiański.
E-mail: samuella@go2.pl

Ważne adresy i telefony

DUSZPASTERZE

Kościół katolicki obrządku ormiańskiego

Ks. Cezary Annusewicz – proboszcz ormiańskokatolickiej parafii północnej z siedzibą w Gdańsku
kontakt:
Rzymskokatolicka parafia św. św. Piotra i Pawła, ul. Żabi Kruk 3, 80-822 Gdańsk, tel. 58 301 99 77
e-mail: spgda@diecezja.gda.pl
http://www.piotripawel.diecezja.gda.pl

Ks. Artur Awdalian – proboszcz ormiańskokatolickiej parafii centralnej z siedzibą w Warszawie
kontakt:
Rzymskokatolicka parafia św. Augustyna w Warszawie
ul. Nowolipki 18, 01-019 Warszawa
tel. 22 388 32 54
e-mail: arturrm@wp.pl

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski – proboszcz ormiańskokatolickiej parafii południowej z siedzibą w Gliwicach, przedstawiciel mniejszości ormiańskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych
kontakt:
Radwanowice 1, 32-064 Rudawa
tel. 12 283 90 80
e-mail: tadeusz@isakowicz.pl
http://www.isakowicz.pl

Apostolski Kościół Ormiański

Ks. Tatewos Geworkian – proboszcz parafii katedralnej we Lwowie
kontakt:
Katedra ormiańska pw. Zaśnięcia NMP, ul. Ormiańska 27/4, 290008 Lwów, Ukraina
tel. +380 322 742 956

AMBASADA REPUBLIKI ARMENII W POLSCE

Ambasador: JE dr Aszot Galojan
kontakt:
ul. Bekasów 50, 02-913 Warszawa
tel. 22 899 09 40, tel./fax 22 642 06 43
e-mail: armembassy@armenia.internetdsl.pl, consularsection@armenia.internetdsl.pl, politsection@armenia.internetdsl.pl
godziny pracy: pn.–pt. 9.00–17.00
sekcja konsularna: poniedziałek, środa, piątek 9.00–15.00

SZKÓŁKI ORMIAŃSKIE

Warszawa

kontakt:
mgr Margarita Jeremian
tel. 601 068 368, e-mail: maga379@wp.pl
miejsce zajęć:
Szkoła Podstawowa nr 210
ul. Karmelicka 13, 00-163 Warszawa

Kraków

kontakt:
Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne
dr Gohar Chaczatrian, tel. 600 402 169
e-mail: gohar.khachatryan@gmail.com, gohar@armenia.pl
http://www.szkola.armenia.pl
miejsce zajęć:
Wojewódzka Biblioteka Publiczna
ul. Rajska 1, II piętro, 31-124 Kraków

URZĄD DS. CUDZOZIEMCÓW

kontakt:
ul. Koszykowa 16, 00-564 Warszawa
tel. 22 601 74 02, fax 22 601 74 13
http://www.udsc.gov.pl

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE

Warszawa

Stowarzyszenie Interwencji Prawnej
kontakt:
al. 3-go Maja 12 lok. 510
00-391 Warszawa, tel. 22 621 51 65
e-mail: interwencja@interwencjaprawna.pl
http://www.interwencjaprawna.pl

Poradnia Prawna dla Cudzoziemców Forum Młodych Dyplomatów
kontakt:
ul. Konduktorska 18/15
00-775 Warszawa, tel. 22 408 64 84
e-mail: poradnia@diplomacy.pl
http://www.law.diplomacy.pl

Kraków

Centrum Pomocy Prawnej im. Haliny Nieć
kontakt:
ul. Krowoderska 11/7, 31-141 Kraków
tel. 12 423 32 77
e-mail: biuro@pomocprawna.org
http://www.pomocprawna.org

Gdańsk

Studencka Uniwersytecka Poradnia Prawna
kontakt:
ul. Bażyńskiego 6, pok. 4043
80-952 Gdańsk, tel. 58 552 99 75
e-mail: suppug@wp.pl
http://www.prawo.univ.gda.pl
godziny pracy: pn.–czw. 16.00–19.00

Rzeszów

Uniwersytecka Poradnia Prawna w Rzeszowie
kontakt:
ul. Wyspiańskiego 4, pok. 09
35-111 Rzeszów, tel. 17 872 19 52
e-mail: upprzeszow@wp.pl
http://www.upp.rzeszow.glt.pl
godziny pracy: pn–pt 9.00–11.00

Szczecin

Centrum Edukacji Prawnej – Studencka Poradnia Prawna
kontakt:
ul. Narutowicza 17a, pok. 03
70-240 Szczecin, tel./fax 91 444 28 59
e-mail: center@mec.univ.szczecin.pl
http://www.mec.univ.szczecin.pl
godziny pracy: pn.–pt. 10.00–18.00

Wrocław

Uniwersytecka Poradnia Prawna Uniwersytetu Wrocławskiego
kontakt:
ul. Więzienna 10/12, pok. 104
w budynku C WPAiE,
50-145 Wrocław, tel. 71 375 20 09
e-mail: poradnia@prawo.uni.wroc.pl
http://www.poradnia.nysanet.pl
godziny pracy: pn.–pt. 15.00–18.00

ՔԱՀԱՆԱՆԵՐ

Հայ կաթոլիկ դավանանքի եկեղեցու

Քհն. Յեզարի Աննուսևիչ՝ հյուսիսային ծխական համայնքի հայ կաթոլիկ հոգևորական՝ նստավայրը Գդանսկ:
կապ՝
Սուրբ Պողոս և Պետրոս հռոմեակաթոլիկական ծխական համայնք Ժաբի Կրուկ փող.3
80-822 Գդանսկ, հեռ.՝ 58 301 99 77
ինտերնետային հասցե՝
e-mail: spgda@diecezja.gda.pl
http://www.piotripawel.diecezja.gda.pl

Քհն. Արթուր Ավդալյան՝ կենտրոնական ծխական համայնքի հայ կաթոլիկ հոգևորական՝ նստավայրը Վարշավա:
կապ՝
Վարշավայի սուրբ Ավգուստինի հռոմեակաթոլիկ ծխական համայնք
Նովոլիպկայի 18 01-019 Վարշավա
հեռ.՝ 22 388 32 54
ինտերնետային հասցե՝
e-mail: arturrm@wp.pl

Քհն. Տադեուշ Իսակովիչ-Զալեսկի՝ հարավային ծխական համայնքի հայ կաթոլիկ հոգևորական՝ նստավայրը Գլիվիցե, Կառավարության և ազգային ու էթնիկ փոքրամասնությունների համատեղ հանձնաժողովի հայ փոքրամասնության ներկայացուցիչ:
կապ՝
Հայերի ծխական համայնք
Ռադանովիցե 1, 32-064 Ռուդովա
հեռ.՝ 12 283 90 80
ինտերնետային հասցե՝
e-mail: tadeusz@isakowicz.pl
http://www.isakowicz.pl

Հայ Առաքելական Եկեղեցի

Քհն. Թադևոս Գևորգյան՝ Լվովի Մայր տաճարի քահանա
կապ՝
Լվովի Մայր տաճար
Հայկական փող. 27/4, 29 00 08 Լվով, Ուկրաինա, հեռ.՝ 0038 322 742 956

ԼԵՀԱՍՏԱՆՈՒՄ ՀԱՅԱՍՏԱՆԻ ՀԱՆՐԱՊԵՏՈՒԹՅԱՆ ԴԵՍՊԱՆԱՏՈՒՆ

Դեսպան՝ դոկտոր Աշոտ Գալոյան
կապ՝
Բեկասովի փող. 50, 02-913 Վարշավա, հեռ.՝ 22 899 09 40, հեռ./ֆաքս 22 642 06 43
e-mail: armembassy@armenia.internetdsl.pl, consularsection@armenia.internetdsl.pl, politsection@armenia.internetdsl.pl
աշխատանքային ժամերը՝ երկ.-ուրբ. 9.00 - 15.00
հյուպատոսական բաժին՝ երկ., չորեք, ուրբ. 9.00-15.00

ՀԱՅԿԱԿԱՆ ԴՊՐՈՑՆԵՐ

Վարշավա

կապ՝
մագիստրոս Մարգարիտա Երեմյան
հեռ. 601 068 368, e-mail: maga379@wp.pl
պարապմունքների անցկացման վայրը՝
Միջնակարգ դպրոց թիվ 210
Կարմելիցկա փող. 13, 00-163 Վարշավա

Կրակով

կապ՝
Հայկական Մշակութային Ընկերություն
դոկտոր Գոհար Խաչատրյան
հեռ. 600 402 169
e-mail: gohar.khachatryan@gmail.com, gohar@armenia.pl
http://www.szkola.armenia.pl
պարապմունքների անցկացման վայրը՝
Վոյեվոդային հասարակական գրադարան, Ռայսկա փող.1, երկրորդ հարկ, 31-124 Կրակով

ՕՏԱՐԵՐԿՐԱՅԻՆԵՐԻ ՀԱՐՑԵՐՈՎ ԶԲԱՂՎՈՂ ԳԵՐԱՏԵՍՉՈՒԹՅՈՒՆ

կապ՝
Կոշիկովա փող. 16, 00-564 Վարշավա
հեռ.՝ 22 601 74 02, ֆաքս՝ 22 601 74 13

ԻՐԱՎԱԲԱՆԱԿԱՆ ԱՆՎՃԱՐ ԽՈՐՀՐԴԻ ԳՐԱՍԵՆՅԱԿՆԵՐ

Վարշավա

Իրավական միջամտության ընկերություն
կապ՝
Մայիսի 3-ի պողոտա 12, բն. 510
00-391 Վարշավա, հեռ.՝ 22 621 51 65
e-mail: interwencja@interwencjaprawna.pl
http://www.interwencjaprawna.pl

Իրավաբանական խորհրդատվական գրասենյակ՝ օտարերկրացիների համար Երիտասարդ դիվանագետների ֆորում
կապ՝
Կոնդուկտորսկա փող. 18/15
00-775 Վարշավա, հեռ.՝ 22 408 64 84
e-mail: poradnia@diplomacy.pl
http://www.law.diplomacy.pl

Կրակով

Հալինա Նեցի անվ. իրավաբանական օգնության կենտրոն
կապ՝
Կրովոդերսկա փող. 11/7
31-141 Կրակով, հեռ.՝ 12 423 32 77
e-mail: biuro@pomocprawna.org
http://www.pomocprawna.org

Գդանսկ

Համալսարանական ուսանողական իրավաբանական խորհրդատվության գրասենյակ
կապ՝
Բաժինսկու փող. 6, 4043 սենյակ
հեռ. 58 552 99 75, 80-952 Գդանսկ
e-mail: suppug@wp.pl
http://www.prawo.univ.gda.pl
աշխատանքային ժամերը՝ երկ.-հինգշ. 16.00-19.00

Ժեշով

Ժեշովի իրավաբանական համալսարանական խորհրդատվական գրասենյակ՝
կապ՝
Վիսպիանսկու փող.4, 09 սենյակ
35-111 Ժեշով, հեռ. 17 872 19 52
e-mail: upprzeszow@wp.pl
http://www.upp.rzeszow.glt.pl
աշխատանքային ժամերը՝ երկ.-ուրբ. 9.00-11.00

Շեցին

Իրավաբանական կրթական կենտրոն, ուսանողական իրավաբանական խորհրդատվական կենտրոն
կապ՝
Նարուտովիչի փող. 17ա, 03 սենյակ
70-240 Շեչին, հեռ./ֆաքս՝ 91 444 28 59
e-mail: center@mec.univ.szczecin.pl
http://www.mec.univ.szczecin.pl
աշխատանքային ժամերը՝ երկ.-ուրբ. 10.00-1.00

Վրոցլավ

Համալսարանական իրավաբանական խորհրդատվության գրասենյակ Վրոցլավի համալսարան
կապ՝
Վենժեննա փող. 10/12, 104 վ սենյակ
C մասնաշենքում
հեռ.՝ 71 375 20 09
e-mail: poradnia@prawo.uni.wroc.pl
http://www.poradnia.nysanet.pl
աշխատանքային ժամերը երկ.-ուրբ. 15.00-18.00

FUNDACJA KULTURY I DZIEDZICTWA ORMIAN POLSKICH

AWEDIS – CZASOPISMO ORMIAŃSKIE. ISSN 2081-450X ODDANO DO DRUKU 1 LIPCA 2010 R. W WARSZAWIE. NAKŁAD 1500 EGZ. ADRES REDAKCJI: OŚNIKI 6A, 05-155 LEONCIN K. WARSZAWY. E-MAIL: AWEDIS@ORMIANIE.PL REDAKTOR NACZELNY: ARMEN ARTWICH (ARMEN.ARTWICH@ORMIANIE.PL); WSPÓŁPRACA: MONIKA AGOPSOWICZ, EDGAR BROYAN, ELŻBIETA ŁYSAKOWSKA, PIRUZA MNACAKANIAN, ROMANA OBROCKA, PROF. ANDRZEJ PISOWICZ; KOREKTA: ZOFIA JURKOWLANIEC; ŁAMANIE: WODNIK S.C. WYDAWCA: FUNDACJA KULTURY I DZIEDZICTWA ORMIAN POLSKICH (FKIDOP) WWW.DZIEDZICTWO.ORMIANIE.PL UL. DOLNA 2A/49, 00-774 WARSZAWA, ADRES DO KORESPONDENCJI: OŚNIKI 6A, 05-155 LEONCIN K. WARSZAWY. DOTACJE NA CELE STATUTOWE MOŻNA PRZEKAZYWAĆ NA NR KONTA: 45 2130 0004 2001 0367 3696 0001 (VOLKSWAGEN BANK DIRECT). ZREALIZOWANO DZIĘKI DOTACJI MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI.

Uczta z narady wojennej

TRADYCJA | Pyrogi Marcina Grunewega znów muszą poczekać. W kolejce do naszej rubryki czekają jeszcze strudel Myszki i Krysi oraz pstrąg (iszchan) w lawaszu Arpi i Gagika. Strudel i rybę przyrządzaliśmy w domu Moniki i Danka w przeddzień otwarcia wystawy „Z widokiem na Ararat. Losy Ormian w Polsce". A teraz, w trakcie przygotowań do wyprawy na Grunwald 2010, godzi się opowiedzieć o potrawach uczty z narady wojennej, którą – w kwietniowy dzień – odbyliśmy w zamczysku pana na Taczowie.

Kandydaci do stanu rycerskiego pilnie słuchali nauk rycerza Adama, białogłowy z marnym skutkiem usiłowały zwrócić na siebie uwagę, a wszystkich i tak pokonał głód, bo z podwórca rozchodził się zapach pieczonych kebabów, szaszłyków, papryki, bakłażanów, pomidorów… Z kuchni – siekanego czosnyczku, cebulki i ucieranych ziół… A na stole pyszniły się miodowniki (jeden przyjechał aż z Sulejówka, od Julietty Grigorian) i… gata – upieczona przez Teresę według przepisu babci Abowian. Teresa i Asatur przyjechali do Polski z Armenii, z okolic Sewanu, 15 lat temu. We Wrocławiu prowadzą niewielką restauracyjkę z ormiańskimi potrawami. Dali nam poznać ich smak. Szaszłyk z mielonego mięsa nadziany na szpikulec, pieczony na ruszcie – to jedna z odmian kebabu. Przyrządzony przez Asatura – nie ma sobie równych. Aby mięso w czasie pieczenia nie rozpadało się, restaurator długo je wyrabia ręką – nawet i do godziny. Piecze powoli na niedużym ogniu, w przeciwieństwie do szaszłyków z plastrów mięsa, które są najlepsze z ostrego ognia, krótko pieczone. Taki kebab zajada się zawinięty w lawasz. Do tego sałatka z warzyw uprzednio upieczonych, następnie oskórowanych, pokrojonych z dodatkiem zsiekanego świeżego czosnku i cebuli oraz odrobiną oleju i przypraw według własnych upodobań. Dopełnieniem – czerwone ormiańskie wino Arpi. Takśmy polegli, nim zapadł zmrok.

Przepyszne kebaby – z różnych mięs – podaje pan Mikołaj we Lwowie w swojej wytwornej restauracji niedaleko katedry ormiańskiej. Figurują one w menu pod nazwą „liulia-kebab". Niedawno, w noweli ormiańskiej autorstwa Derenika Demircziana, znalazłam pyszny opis łaknienia: „Soczysty lula-kebab, owinięty w śnieżny lawasz, wkradał mu się do ust; przesycony pachnącym sokiem liść lawaszowy rozpuszczał się w ustach między językiem a podniebieniem".

Roma

TERESA I ASATUR GRIGORIAN. FOT. ROMANA OBROCKA

GATA BABCI ABOWIAN

Ciasto: 4 jajka, kostka masła, śmietana lub jogurt (babcia używa jogurtu), szklanka cukru, soda (wymieszać z jogurtem), mąki pszennej tyle, ile ciasto przyjmie, zarobić w misce, długo wyrabiać aż będzie odchodzić od ręki.
Nadzienie: 200 g masła, szklanka do półtorej cukru – wymieszać drewnianą łyżką, dodać trochę mąki i cukru waniliowego. Nadzienie powinno mieć konsystencję kruszonki (horiz).
Ciasto podzielić na 4 kulki, każdą rozwałkować w prostokąt. Na środku, wzdłuż, kłaść horiz. Złożyć na trzy i kroić w poprzek. Piec w gorącym piekarniku. Zajadać.

GATA (PO PRAWEJ STRONIE PATERY) ORAZ MIODOWNIK. FOT. ROMANA OBROCKA

Okiem Tigrana Vardikyana

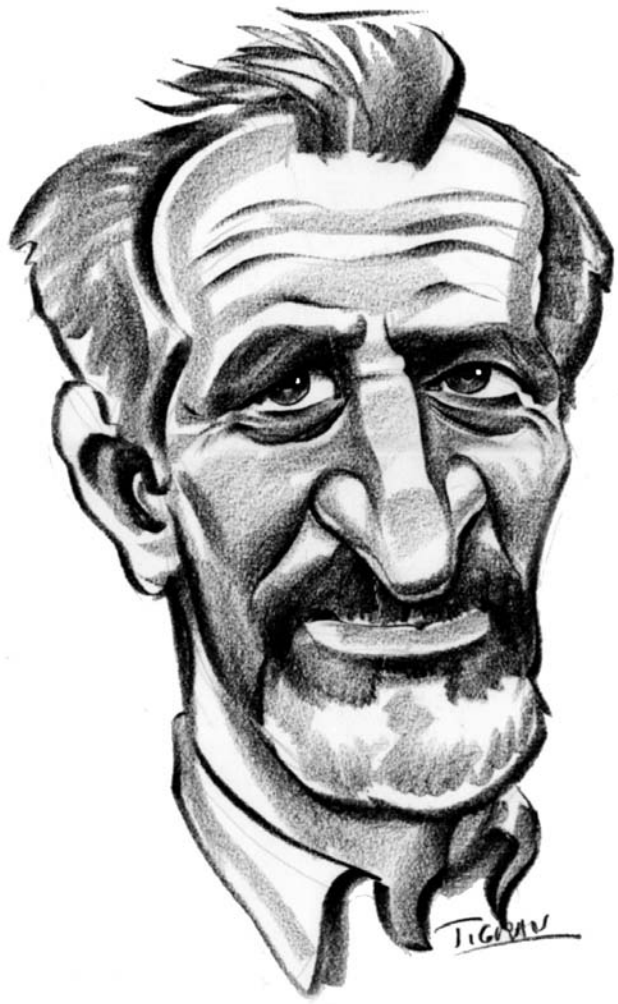

KONKURS

KOGO SPORTRETOWAŁ TIGRAN VARDIKYAN?
ODPOWIEDZI PROSIMY NADSYŁAĆ NA ADRES KORESPONDENCYJNY LUB E-MAIL PODANY W STOPCE REDAKCYJNEJ.
WŚRÓD OSÓB, KTÓRE UDZIELĄ PRAWIDŁOWEJ ODPOWIEDZI REDAKCJA ROZLOSUJE NAGRODĘ KSIĄŻKOWĄ.

Nowości wydawnicze

Polscy potomkowie rodzin ormiańskich
Erna Kierkorowicz

Owoc wielu lat pracy badacza-amatora dziejów rodzin ormiańskich – Erny Kierkorowicz-Szewczyk. Album zawiera opisy współczesnych dziejów 29 rodzin. Publikacja dostępna jedynie u wydawcy.
Cena – ok. 40 zł.

Kraków, 2009
Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne
www.otk.armenia.pl

Składana wanna
Małgorzata Niezabitowska

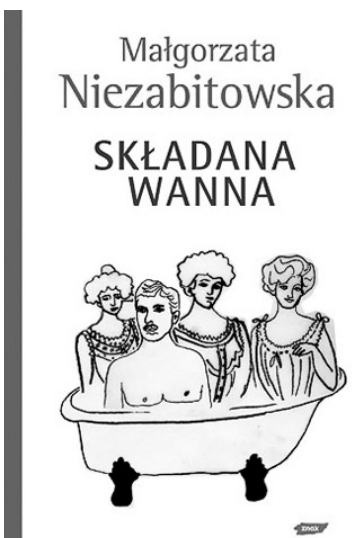

Książka jest opowieścią o pięciu rodach, przodkach Małgorzaty Niezabitowskiej, w której najważniejsze epizody z dziejów Polski, splatając się z rodzinnymi perypetiami, tworzą osobistą kronikę od czasów Stanisława Augusta, poprzez okres wojen napoleońskich, do początków XX wieku. Jednym z rodów są Mysyrowiczowie, rodzina ormiańska. Portrtet Zachariasza Mysyrowicza, syna Jana, jest jedną z pamiątek rodzinnych Niezabitowskiej. Autorka opowiada o książce w filmie na stronie internetowej wydawcy.
Cena – ok. 40 zł

Warszawa, 2010
Wydawnictwo Znak
www.znak.com.pl